DZIŚ STREFA BIZNESU

BIOMETAN BĘDZIE NASZYM ZŁOTEM?

KARPIA NA ŚWIĘTA 2026 BĘDZIE MNIEJ, A CENA WYŻSZA Str. 11-12

Nr ISSN 1230-9192
Nr indeksu 350680

www.expressbydgoski.pl

Nr 267 (11455) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Express BYDGOSKI

37 lat

Wtorek, 17.11.2026

Przyjechał z Kazachstanu i udaje „Harnasia". – Radzę sprawdzać etykiety na czosnku w marketach, bo ja dałam się nabrać na produkt z Kazachstanu jako polski! – ostrzega Czytelniczka z Bydgoszczy. **Str. 2**

Mniejsze zbiory jabłek przez wiosenne przymrozki. Skończył się sezon w sadach. W tym roku zbiory są mniejsze, mimo to Polska utrzyma pozycję lidera w UE. **Str. 8**

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Inwestycje

Pół miliarda złotych z KPO na Węzeł Wschodni i Wiadukty Warszawskie

Jarosław Więcławski

Wczoraj podczas konferencji dotyczącej projektu budżetu Bydgoszczy na 2027 rok przekazano informację, że miasto pozyskało 500 mln zł środków z Krajowego Planu Odbudowy na rozbudowę Węzła Wschodniego oraz modernizację ulic prowadzących do Nitrochemu. Pozwoli to m.in. na budowę od podstaw nowych Wiaduktów Warszawskich.

Pożyczka z Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności o wartości 500 mln zł będzie udzielona z zerowym oprocentowaniem, wieloletnim okresem spłaty (do 20 lat) oraz częściowym umorzeniem zobowiązań – w tym wypadku do 20%, czyli 100 mln zł.

– Otrzymałem informację z Banku Gospodarstwa Krajowego, że praktycznie przyznana jest dla Bydgoszczy kwota 500 mln zł na przebudowę Węzła Wschodniego oraz wiaduktów na drogach na terenie Zachemu prowadzących do Nitrochemu. To najwyższa planowana pożyczka połączona z dotacją, bo 100 mln to umorzenie. Bardzo istotna, bez której ten projekt nie miałby szans powodzenia, była decyzja Ministerstwa Obrony Narodowej, mówiąca o tym, że ta infrastruktura będzie mogła być wykorzystywana również na potrzeby wojska – przekazał Michał Sztybel, wojewoda kujawsko-pomorski.

Prace nad wykonaniem dokumentacji dla przebudowy Węzła Wschodniego rozpoczęły się pod koniec 2023 r. Koszt to ok. 2,45 mln zł. Pracownia Projektowa MID miała 18 miesięcy na realizację zadania, czyli do wiosny 2025 r., ale termin przesuwano. Jak informowaliśmy we wrześniu bieżącego roku, aktualnie wystąpienie o wydanie decyzji ZRID planowane jest w przyszłym roku.

W trakcie uzyskiwania jest decyzja środowiskowa i wodnoprawna. Trwają jeszcze uzgodnienia branżowe, m.in. w kwestii zagospodarowania zielenią. Gotowa jest koncepcja, dokumentacja projektu budowlanego i zakończono uzgodnienia z PKP. – Do projektu Węzła Wschodniego włączyliśmy Wiadukty Warszawskie. Z uwagi na uzyskanie dofinansowania będzie można zrealizować tę trasę – mówił Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy.©℗

Str. 4

Wracamy do tematu

Bydgoskie ZOO zagrożone? Jest odpowiedź LPKiW

We wczorajszym wydaniu informowaliśmym o sprawie Bydgoskiego Ogrodu Zoologicznego. Swoje stanowisko przesłał zarząd parku **Str. 6**

Z naszych stron

Ugotowani w Thermomix. Klient w garści, to zapłaci?

Posiadacze najbardziej pożądanego robota kuchennego w naszym kraju, znów poczują go w kieszeni. 86-procentowa podwyżka abonamentu. **Str. 3**

Nie tylko pieniądze dają szczęście. Bez „szóstki" na rękę nasz region w krajowej czołówce Polaków zadowolonych z życia **Str. 3**

Komisarz Krzysztof Tabaczyński na co dzień jest naczelnikiem Wydziału Kryminalnego KMP w Bydgoszczy, ale też odnoszącym sukcesy sportowcem **Str. 5**



FOT. KMP BYDGOSZCZ



FOT. PAWEŁ MROZEK/RADA OS. TATRZAŃSKIE

Inwestycje

Co dalej z parkiem przy ul. Orląt Lwowskich w Bydgoszczy?

Jarosław Więcławski

Rada Osiedla Tatrzańskie zrobiła kolejny krok w kierunku utworzenia parku przy ul. Orląt Lwowskich. W sierpniu, dzięki zaangażowaniu mieszkańców, zmieniono zapisy dotyczące tego terenu w przyjmowanym przez Radę Miasta Bydgoszczy planie ogólnym. Teraz zaprezentowano wizualizacje, na których widać jak w przyszłości mogłaby zmienić się ta okolica w Fordonie. Temat polany przy ul. Orląt Lwowskich był jednym z głośniejszych w czasie dyskusji nad projektem Planu ogólnego miasta Bydgoszczy. **Str. 5**

Przestępczość

ABW zatrzymało nastolatków. Mieli planować zamachy

Katarzyna Kapusta-Gruchlik

ABW zatrzymało trzech nastolatków powiązanych z międzynarodowymi grupami faszystowskimi. Zdaniem służb przygotowywali się do ataku z użyciem materiałów wybuchowych.

Według ustaleń RMF pochodzą oni z województwa kujawsko-pomorskiego i Wielkopolski. Dwóch z nich ma 17 lat, jeden 16. Zdaniem służb nastolatkowie przygotowywali atak z użyciem materiałów wybuchowych i mają powiązania z międzynarodowymi grupami faszystowskimi. **Str. 3**

eprasa.pl 85a5d09055

W ŚRODĘ W EXPRESSIE

Strona Zdrowia: Nieleczona cukrzyca sieje spustoszenie w całym organizmie

17.11.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Dionizy, Grzegorz i Roch
44 dnio do końca roku, Światowy Dzień Wcześniaka

EXPRESS BYDGOSKI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.express.bydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz



Lucyna Talaśka-Klich: W kryzysie „bezzębności”? Szacunek to nie puste słowa

zastępca red. naczelnej

On zziębnięty, ubrany w cokolwiek i byle jak, ze sfatygowaną reklamówką i torbą w kratkę, w której nosi cały swój świat. Ja: - Oj, zimno dzisiaj, pada... Może powinien pan poszukać miejsca w schronisku? Jest pan bezdomny? Przepraszam, powinnam zapytać: czy jest pan w kryzysie bezdomności?

On, trochę do mnie, trochę do siebie: - No tak, ta poprawność polityczna. Żal.

Spotkaliśmy się przed bydgoskim centrum handlowym. Gdy weszliśmy do środka, usiadł na ławce i z uśmiechem zaczął tłumaczyć swój punkt widzenia: - Jestem bezdomny. I tyle! Po co owijać w bawełnę, albo w pozłacane papierki? Lepiej mi od tego będzie? Nie! Takie określenie to musieli wymyślić urzędnicy albo jacyś działacze, żeby im od tego lepiej było. Tylko, że oni prawdziwego życia nie znają. Wolałbym, żeby ludzie nie krzyczeli na mój widok: - Spier... śmierdzielu!

Po chwili roześmiał się do swoich myśli i dodał: - Czy na człowieka, który nie ma zębów mówi się, że jest on w kryzysie bezzębności? A przecież jak ktoś ma łyse dziąsła, to też może się wstydzić.

I już na poważnie: - Szacunek do człowieka to nie puste słowa, jakieś cudaczne określenie. Mówi to pani bezdomny, a nie magister w kryzysie bezdomności! Śmiechu warte. I żałosne.

Zanim wyszedł, ukłonił się mnie i sklepowym ochroniarzom, którzy już mieli go na oku. Człowieka w kryzysie bezdomności? Bezdomnego? Po prostu człowieka.©℗

ŻWYNOŚĆ

Przyjechał z Kazachstanu i udaje „Harnasia”

Agnieszka Romanowicz

- Radzę sprawdzać etykiety na czosnku w marketach, bo ja dałam się nabrać na produkt z Kazachstanu jako polski! - ostrzega Czytelniczka z Bydgoszczy. Do końca września do Polski wjechało minimum 310 997 kg czosnku z Kazachstanu.

- W marketach czosnek z Kazachstanu jest sprzedawany razem z czosnkiem polskim. Radzę sprawdzać etykiety, bo ja dałam się nabrać! - irytuje się Bydgoszczanka. - Swoją drogą, nie mamy swojego czosnku, że trzeba go sprowadzać aż z Kazachstanu?

Polski Harnaś jest znacznie lepszy!

Kazachski czosnek jest niemal identyczny jak polski czosnek odmiany Harnaś. Wyróżniają je fioletowe pasy. Jedynie wielkość główki może sugerować, że to czosnek z importu, bo kazachski jest nieco większy.

- Jakościowo nie dorównuje produkcji polskiej, chociaż jest bardzo podobny do Harnasia znanego ze znakomitej jakości - podkreśla Krajowa Rada Izb Rolniczych, do której dotarły liczne sygnały w sprawie kazachskiego czosnku. - Ze względu na podobieństwo z Harnasiem, mylony jest z polskim czosnkiem, przez co wypiera z rynku nasz produkt.

Tymczasem Polska jest praktycznie samowystarczalna w produkcji czosnku, dlatego samorząd rolniczy wystąpił do ministerstwa rolnictwa o informacje na temat importu czosnku z Kazachstanu.

Z Kazachstanu, Uzbekistanu, Kirgistanu, Chin

Resort odpowiada że od 1 stycznia do 30 września br. wydano pozwolenia w ramach trzech kontyngentów taryfowych:

Pierwszy na 43 tys. kg czosnku z Argentyny, jednak nie został zrealizowany. Drugi kontyngent, obejmujący 16 pozwoleń, na import 806 695 kg czosnku (przywieziono 617 673 kg). Trzeci (20 pozwoleń) dla Krajów Trzecich z wyjątkiem Chin i Argentyny na 2 227 468 kg czosnku, przywieziono 783 773 kg.

Resort poinformował, że dla pozwoleń wydanych w ramach trzeciego kontyngentu, przedsiębiorcy nie mają obowiązku wskazania kraju pochodzenia produktu.

- Z informacji podanych dobrowolnie przez importerów wynika, że trzy pozwolenia dotyczyły przywozu czosnku z Kazachstanu (wydane na łączną ilość 387 038 kg, z czego dotychczas przywieziono 310 997 kg), jedno pozwolenie dotyczyło przywozu z Uzbekistanu (na 33 077 kg, z czego dotychczas przywieziono 33 052 kg) oraz jedno z Kirgistanu (na 143 487 kg, ale dotąd nie przywieziono żadnej ilości). W przypadku pozostałych 15 pozwoleń, dla których nie wskazano konkretnego kraju pochodzenia, nie można wykluczyć, że dotyczy Kazachstanu.©℗



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

13 listopada 2026 r. na targowiskach w Kujawsko-Pomorskiem za główkę czosnku trzeba było zapłacić najmniej 3 zł - w Szubinie, 4 zł - w Sępólnie Krajeńskim, Chełmży i Mogilnie, a w Golubiu-Dobrzyniu - 5zł

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Bydgoski”

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

POGODA

Środa
7°C/4°C

Czwartek
9°C/4°C

KALENDARIUM BYDGOSKIE 17 LISTOPADA

Triumfalne powitanie Rafała Blechacza

1847: w podberlińskim Moabicie dobiegł końca proces 254 spiskowców z zaboru pruskiego oskarżonych o przygotowania do polskiego powstania narodowego. Komisarz na powiat bydgoski Stanisław Sadowski został skazany na ścięcie głowy toporem. Do wykonania wyroku nie doszło, skazańców uwolniły rewolucyjne wydarzenia Wiosny Ludów w Berlinie. Sadowski zamordowany został przez Niemców w Słupach pod Szubinem rok później.
1939: w okolicach Świecia doszło do zaaranżowanego wypadku samochodowego, w wyniku którego spłonęła cała dokumentacja bydgoskiej paramilitarnej organizacji Selbstschutz, przez co nie było nigdy możliwości ustalenia rozmiaru zbrodni dokonywanych przez członków tej organizacji. Pod koniec 1939 roku z uwagi na niesubordynację kierownictwa Selbstschutz został rozwiązany.
1963: odbyły się pierwsze w historii Bydgoszczy pierwszoligowe derby Pomorza w koszykówce mężczyzn, Zawisza podejmował AZS Toruń w hali Astorii. Bydgoszczanie nieoczekiwanie pokonali „Twarde Pierniki” 65:63!
1987: w Bydgoszczy zmarł Marian Turwid urodzony jako Kaczmarek, pochodzący z Wrześni literat, artysta malarz, działacz kultury. W Bydgoszczy był nauczycielem rysunku od 1931 roku, później dyrektorem Liceum Plastycznego. Był mężem Zofii Nowickiej, wnuczki dr. Władysława Piórka. Turwid został pochowany na cmentarzu Nowofarnym.
2005: odbył się pierwszy po zwycięstwie w konkursie chopinowskim koncert Rafała Blechacza w Bydgoszczy, będący jednocześnie jego powitaniem w mieście. W trakcie półgodzinnego recitalu w Filharmonii Pomorskiej Blechacz zagrał utwory Fryderyka Chopina.
©℗ **KB**

eprasa.pl 85a5d09055

KONTROWERSJE

Ugotowani w Thermomix. Klient w garści, to zapłaci?

Agnieszka Domka-Rybka

Posiadacze najbardziej pożądanego robota kuchennego w naszym kraju, znów poczują go w kieszeni. Bo nie dość, że zapłacili krocie za zakup Thermomiksa, to jeszcze muszą teraz liczyć się z... 86-procentową podwyżką abonamentu.



FOT. EASTNEWS/IMAGO/MICHAEL BIHLMAYER

Jedni śmieją się z wartego prawie 7 000 złotych „garnka z internetem". Inni go wręcz ubóstwiają i pieją nad nim z zachwytu

Abonament dla posiadaczy Thermomiksa, oficjalnie subskrypcja Cookidoo, to opłata za dostęp do internetowej platformy z przepisami, która pozwala w pełni korzystać z funkcji gotowania „krok po kroku" na ekranie urządzenia (modele TM6, TM7).

Vorwerk, czyli producent „turbogarnka" podniesie ceny abonamentu Cookidoo dla części posiadaczy Thermomiksa. Firma tłumaczy to kosztami tworzenia i testowania przepisów, tłumaczeń oraz utrzymania i rozwijania platformy cyfrowej.

Podwyżka dotknie użytkowników modeli TM6 i TM7, którzy przez ostatnie lata korzystali z niższych stawek – 199 zł lub 139 zł rocznie.

Przy odnowieniu subskrypcji obowiązywać ma jednolita stawka - 259 zł rocznie i to niezależnie, ile klient płacił dotychczas.

Nowa cena obowiązuje przy najbliższym odnowieniu abonamentu przypadającym 10 grudnia 2026 roku lub później. Abonent akceptuje ją przed własną datą odnowienia, a bez akceptacji abonament wygasa z końcem opłaconego okresu.

Za te pieniądze klienci otrzymują dostęp do ponad 100 tys. przepisów. Abonament płaci się po to, aby móc gotować w Thermomiksie według gotowych receptur z platformy.

Właściciele starszego modelu, tzn. TM5, będą z tego wyłączeni.

„Jaja sobie robią, ja płacę 139 zł rocznie od 7 lat. Mam płacić 259?! Przecież to prawie dwukrotna podwyżka dla mnie. Nie ma mowy! Rezygnuję. Nie potrzebowałam żadnych zmian, wystarczyło to, co miałam, zresztą i tak dużo modyfikowałam według upodobań, a przepisy można znaleźć w internecie" - skomentowała wskazuje jedna z użytkowniczek na grupie poświęconej przepisom Cookidoo, cytowana przez Wirtualną Polskę.

Dodajmy, że Thermomix działa też bez abonamentu w trybie manualnym, w którym użytkownik sam ustawia temperaturę, czas i obroty. Bez abonamentu nadal można też przeglądać przepisy w Cookidoo, a ograniczony jest dostęp do gotowania z ustawieniami i pełnej bazy przepisów.

Jakiś czas temu na TikToku furorę robił filmik z mężczyzną, któremu skończył się abonament na przepisy w Thermomiksie i... miał problem z zagotowaniem wody. Bo zakup Thermomiksa to jedno i dochodzie do tego właśnie płacenie abonamentu na platformę do gotowania.

Jedni śmieją się z wartego prawie 7 000 zł „garnka z internetem" - naprawdę aż tyle kosztuje najnowszy model. Inni go wręcz ubóstwiają i pieją nad nim z zachwytu.

Fanów znanej maszyny do gotowania jest całkiem sporo - Polska to prawdziwe „thermomiksowe zagłębie".

W mediach społecznościowych tworzą się liczne grupy miłośników urządzenia. Szczęśliwi posiadacze popisują się, co w nim ugotowali lub upiekli, dzielą się przepisami, a przede wszystkim tryskają thermomiksową euforią.

Oczywiście, nie brakuje złośliwych komentarzy - ich autorami są przeważnie osoby, u których w kuchni taki luksusowy gadżet raczej nie stoi.

Thermomix to symbol przynależności do określonej grupy społecznej? - zapytaliśmy Tomasza Marcysiaka, profesor a socjologii Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

- Stał się symbolem statusu, wpisującym się w potrzeby konsumpcji ostentacyjnej - posiadanie tego sprzętu jest formą demonstrowania swojego stylu życia oraz przynależności do określonej klasy społecznej - komentuje socjolog. - To wygląda tak samo, jak wtedy, gdy 50 lat temu pojawił się ekspres do kawy czy później mikrofalówka. Tworzenie wokół robota kuchennego specyficznych grup i społeczności przypomina mechanizmy funkcjonowania subkultur czy wręcz sekt. Użytkownicy budują tożsamość wokół produktu, dzieląc się doświadczeniami i podtrzymując wzajemny entuzjazm, także w mediach społecznościowych.©℗

SPOŁECZEŃSTWO

Nie tylko pieniądze dają szczęście. Bez „6" na rękę nasz region w krajowej czołówce

Agnieszka Domka-Rybka

Gdzie w naszym kraju żyją najbardziej szczęśliwi ludzie? Okazuje się, że promieniejący radością mieszkają w województwach wielkopolskim, dolnośląskim i także kujawsko-pomorskim. Nawet w Warszawie nie są tak zadowoleni z życia, jak my?



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Radość sprawiają koncerty, jak np. „Rzeka muzyki" w Bydgoszczy

Co to znaczy, że człowiek jest szczęśliwy? Kiedy czuje, że jego życie ma sens, jest mu dobrze ze sobą i ludźmi, których kocha. Czuje się spełniony. Ma bliskich, na których może liczyć. Czuje wdzięczność za to, co ma. Potrafi cieszyć się drobnymi rzeczami. Nie udaje kogoś kim nie jest. Czyli, nie tylko pieniądze dają szczęście.

Zamożność pomaga, ale nie dodaje skrzydeł!

Jak informuje „Puls Biznesu", nasz kraj zajmuje czołowe miejsce w światowych zestawieniach pod względem tempa wzrostu satysfakcji z życia.

„PB" podaje, że tak szybki wzrost jakości życia i poczucia szczęścia Polaków do pewnego stopnia wynika z efektu niskiej bazy: „Na razie wciąż nadrabiamy dystans wobec najszczęśliwszych społeczeństw świata. Jednak to, że rośniemy, jest wynikiem realnych zmian zachodzących w naszych społecznościach, gospodarce, infrastrukturze i relacjach".

Gazeta powołuje się na dane OECD, z których wynika, że średnio najbardziej szczęśliwi są mieszkańcy województw wielkopolskiego, dolnośląskiego oraz kujawsko-pomorskiego, gdzie wskaźnik satysfakcji z życia wynosi 6,7 w skali od 0 do 10. A np. nawet Warszawa ma mniej, gdzie ten wskaźnik wynosi 6,6.

Z przywołanych statystyk wynika, że najniższe wyniki pochodzą z województw: opolskiego (6,0), łódzkiego (5,9), lubuskiego (5,8) oraz warmińsko-mazurskiego (5,7). Gazeta podkreśla, że wskaźnik satysfakcji wszędzie rośnie, a „spada tylko w zachodniopomorskim (o 0,03 pkt) oraz podlaskim (o 1,42 pkt)".

„Lepsza sytuacja ekonomiczna w regionie sprzyja lepszym relacjom, a lepsze relacje wiążą się z większym poczuciem satysfakcji. To zamożność czyni ludzi nieco bardziej usatysfakcjonowanymi" – podsumowuje „PB".

Średnie zarobki u nas wynoszą 5991 zł netto

Nie mogą to być jednak wyłącznie argumenty finansowe. Nasz region nie jest bogaty w przemysł, jak choćby wspomniane Wielkopolska czy Dolny Śląsk.

Sporo osób zarabia na poziomie najniższej krajowej. Przeciętne wynagrodzenie w naszym województwie wynosi 8304,50 z brutto miesięcznie, tj. 5991 zł netto.

W Wielkopolsce to 8484,47 zł brutto, czyli 6113 zł na rękę, na Dolnym Śląsku aż 9575,64 zł brutto, co daje 6857 zł netto.

Jednak, nie liczą się tylko pieniądze, bo np. w Warszawie zarabiają więcej (10 576 zł brutto i 7540 zł netto), a mieszkańcy nie mają takiej satysfakcji z życia jak u nas.

Pieniądze dają szczęście, ale w sposób ograniczony. Choć zapewniają poczucie bezpieczeństwa i zaspokajają podstawowe potrzeby, to samo ich posiadanie nie gwarantuje radości.

Badania wskazują, że największe poczucie szczęścia i satysfakcji z życia dają jakość naszych relacji i wartości niefinansowe, jak zdrowie, uwarunkowania genetyczne, środowisko czy nastawienie do życia

Najbardziej podnoszą poziom szczęścia wtedy, gdy pozwalają wyjść z biedy lub niestabilności finansowej i zapewniają komfort życia. Badania psychologiczne wskazują, że największe poczucie szczęścia i satysfakcji z życia dają wartości niefinansowe oraz jakość naszych relacji. Szczęście zależy między innymi od stanu zdrowia, uwarunkowań genetycznych, kwestii kulturowych i środowiskowych oraz nastawienia do życia.

Pieniądze są tu więc tylko jednym z czynników.

World Happiness Report, czyli narodowy wskaźnik szczęścia, wskazuje na poziom zadowolenia z życia mieszkańców poszczególnych krajów.

Twórcy tego raportu, na który powołuje się Bankier.pl, poza wskaźnikami ekonomicznymi uwzględniają między innymi czynniki dotyczące ekologii, rozwoju społeczeństwa, poziomu opieki medycznej czy systemu edukacji.

Raport wskazuje, że najszczęśliwszym krajem na świecie jest Finlandia. W czołowej dziesiątce znajduje się również Dania, Islandia, Izrael, Holandia, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Luksemburg i Nowa Zelandia. World Happiness Report sugeruje więc, że najszczęśliwsi ludzie żyją głównie w bogatych i wysoce rozwiniętych krajach europejskich. Polska w tym rankingu zajmuje 39. miejsce. ©℗

eprasa.pl 85a5d09055

Bydgoszcz

Z PIERWSZEJ STRONY

500 mln złotych z KPO na Węzeł Wschodni, Wiadukty Warszawskie i modernizację ulic do Nitrochemu

Jarosław Więcławski

Miasto pozyskało 500 mln zł środków z Krajowego Planu Odbudowy na rozbudowę Węzła Wschodniego oraz modernizację ulic i wiaduktów prowadzących do Nitrochemu. Pozwoli to m.in. na budowę od podstaw nowych Wiaduktów Warszawskich.

– Jak państwo wiecie, w 2021 r. przystąpiliśmy do doraźnego remontu Wiaduktów Warszawskich, a konkretnie podpór, na którym one stoją. To konstrukcje z lat 70-tych. Ta doraźna naprawa według fachowców może wystarczyć nam na 10 lat. Dlatego do projektu Węzła Wschodniego włączyliśmy Wiadukty Warszawskie. Z uwagi na uzyskanie dofinansowania będzie można zrealizować tę trasę – mówił Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

Projekt zakłada m.in. rozbiórkę starych i budowę nowych Wiaduktów Warszawskich, stworzenie bezkolizyjnego przejazdu na ciągu Fordońska-Kamienna oraz budowę węzła łączącego je w płynny sposób z pozostałymi ulicami: Sporną, Przemysłową i Kapliczną. Na wiadukcie południowym przewidziano chodnik oraz ścieżkę rowerową, a na północnym ciąg pieszo-rowerowy. Oba będą miały po 3 pasy ruchu, w tym buspas.

Dwa wiadukty podzielone będą na sekcję przebiegającą nad linią kolejową (przęsło będzie obiektem stalowym o konstrukcji kratownicowej) oraz sekcje dojazdowe (przęsła z belek prefabrykowanych). Plan zakłada bezkolizyjny przejazd głównym ciągiem DK 80 i zjazd z niej na Fordońską w kierunku centrum miasta. Komunikacja w odwrotnym kierunku zapewniona będzie przez skrzyżowanie z sygnalizacją świetlną. Pozostałe drogi wchodzące w skład węzła skomunikowane zostaną za pomocą łącznic i rond.

Dodatkowo w ramach zadania przewidziano powstanie placu ładunkowego, zlokalizowanego równolegle do istniejącej infrastruktury kolejowej na wysokości ul. Kaplicznej. Projekt uwzględnia też m.in. przebudowę przyległych ulic w obrębie węzła, budowę zatok autobusowych, chodników, dróg rowerowych, odwodnienia, oświetlenia, zjazdów, dróg serwisowych, murów oporowych i zagospodarowanie terenu zielenią.

Środki z Funduszu Bezpieczeństwa i Obronności trafią również na gruntowną modernizację ciągu ulic T. Wulffa, C. Eberhardta i południowego odcinka ul. Hutniczej, który zapewnia dojazd do strategicznych firm. Stanowi ważne połączenie osiedli Kapuściska i Łęgnowo. We wrześniu 2025 r. drogowcy podpisali umowę na zaprojektowanie nowych wiaduktów w ciągu Wulffa i dojazdu do nich. Dokumentacja w tym zakresie ma być gotowa w przyszłym roku.

– Inwestycja obejmie m.in. wybudowanie 2 nowych w pełni funkcjonalnych wiaduktów wraz z nową, szeroką na 7 metrów jezdnią, ciągu pieszo-rowerowego, a także przejścia dla pieszych– przypomina bydgoski ratusz.

W osobnym opracowaniu planowane jest zlecenie przebudowy ul. C. Eberhardta oraz odcinka ul. Hutniczej od nowo wybudowanej ul. A. Weynerowskiego do pętli w Łęgnowie, która została przebudowana przed dwoma laty. Kompletna dokumentacja umożliwiające ogłoszenie przetargu na roboty budowlane powinna być gotowa w 2028 roku.©℗



FOT. ZDMIKP

Tak za parę lat mają zmienić się Wiadukty Warszawskie. Przetarg na wykonanie tej inwestycji planowany jest na rok 2028

WRACAMY DO TEMATU

Co dalej z Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy?

Maciej Czerniak

Organizacje związkowe i reprezentujące pielęgniarki, sygnatariusze pisma kierowanego do marszałka Piotra Całbeckiego, stanowczo sprzeciwiają się powołaniu spółki szpitalnej. „To szkoda na majątku Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmunologii".

„Pracownicy, Związki Zawodowe działające przy Kujawsko-Pomorskim Centrum Pulmonologii w Bydgoszczy oraz Mieszkańcy województwa i Pacjenci" - zostali wskazani jako nadawcy pisma, które skierowano do marszałka województwa Piotra Całbeckiego.

To petycja w sprawie planów wobec bydgoskiego szpitala pulmunologicznego. Chodzi o projekt i (przegłosowaną w sejmiku) uchwałę intencyjną dotyczącą powołania marszałkowskiej spółki szpitali.

Pismo datowane na 10 listopada, zatytułowano „Petycja pracownicza i obywatelska w sprawie natychmiastowego odstąpienia od planów połączenia Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmunologii w Bydgoszczy z Regionalnym Szpitalem Specjalistycznym w Grudziądzu".

W korespondencji do zarządu województwa, czytamy również o konieczności podjęcia rozmów z bydgoskimi uczelniami medycznymi „w celu wypracowania bezpiecznej formuły funkcjonowania KPCP".

Na szkodę majątku KPCP

Autorzy petycji wskazują, że „próba ratowania finansów szpitala w Grudziądzu kosztem bydgoskiego ośrodka to działania na szkodę majątku KPCP oraz zasobów zdrowotnych Bydgoszczy", które budzi ich „głęboki sprzeciw". Według autorów „fuzja" placówek o różnych profilach działalności „grozi zapaścią opieki pulmunologicznej i ftyzjatrycznej w całym regionie".

Pod pismem podpisali się Andrzej Walczak z ramienia Zakładowej Organizacji Związkowej przy Kujawsko-Pomorskim Centrum Pulmunologii oraz Renata Żebracka, z Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność" przy K-PCP w Bydgoszczy.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Związkowcy zajęto ostre stanowisko w sprawie połączenia Kujawsko-Pomorskiego Centrum Pulmunologii w jedną spółkę z zadłużonym szpitalem w Grudziądzu

Według sygnatariuszy stanowisko wyrażone w piśmie uzasadnia, między innymi argument, że KPCP to „niewielka jednostka o relatywnie niskim zadłużeniu i stabilnym majątku. Tymczasem szpital w Grudziądzu już przed pandemią COVID-19 zmagał się z zapaścią finansową, a jego obecny dług przekracza 600 mln zł". Zobowiązania grudziądzkiej jednostki są zatem około dziesięciokrotnie większe niż bydgoskiej pulmunologii.

Inowrocław się wycofuje

Autorzy protestu podkreślają, że nie jest przypadkiem, iż w sprawie - pierwotnie również branego pod uwagę do włączenia w spółkę szpitala w Inowrocławiu - Powiat Inowrocławski odmówił udziału „ w tym projekcie".

W korespondencji do zarządu województwa, czytamy również o konieczności podjęcia rozmów z bydgoskimi uczelniami medycznymi „w celu wypracowania bezpiecznej formuły funkcjonowania KPCP".

Ponadto obawiają się, iż bydgoska placówka straci - współtworząc marszałkowską spółkę - unikalny charakter, a standardy leczenia zostaną obniżone: „KPCP to renomowana wysokospecjalistyczna placówka z doświadczoną kadrą, od lat zajmująca się leczeniem gruźlicy, chorób płuc oraz zaburzeń snu", tymczasem wcielenie jej „w struktury odległego szpitala wielospecjalistycznego rozmyje jego profil, odbierze decyzyjność i zaprzepaści dorobek budowany przez dekady".

Propozycja Politechniki Bydgoskiej

Autorzy petycji punktują także dostrzegane przez nich w działaniach zarządu województwa „zignorowanie potencjału bydgoskich uczelni medycznych". Twierdzą, że władze województwa całkowicie pominęły propozycję Politechniki Bydgoskiej, która zgłaszała chęć przejęcia bydgoskiego szpitala.

„Włączenie KPCP w struktury uniwersyteckie lub ścisła współpraca z uczelniami to rozwiązanie naturalne, gwarantujące zaplecze naukowe, dostęp do badań klinicznych i dopływ kadr bez ryzyka utraty autonomii" - zaznaczają związkowcy. ©℗

eprasa.pl 85a5d09055

WRACAMY DO TEMATU

Rada osiedla walczy o park przy ul. Orląt Lwowskich

Jarosław Więcławski

Rada Osiedla Tatrzańskie zrobiła kolejny krok w kierunku utworzenia parku przy ul. Orląt Lwowskich. W sierpniu, dzięki zaangażowaniu mieszkańców, zmieniono zapisy dotyczące tego terenu w przyjmowanym przez Radę Miasta Bydgoszczy planie ogólnym. Teraz zaprezentowano wizualizacje, na których widać jak w przyszłości mogłaby zmienić się ta okolica w Fordonie.



FOT. MACIEJ CZERNIAK

Proces Wiktora Ź. w bydgoskim sądzie trwa od maja tego roku

Temat polany przy ul. Orląt Lwowskich był jednym z głośniejszych w czasie dyskusji nad projektem Planu ogólnego miasta Bydgoszczy. Mieszkańcy sprzeciwiali się zapisowi, który mówił o utworzeniu tu strefy wielofunkcyjnej z zabudową mieszkaniową wielorodzinną, z dodatkowym profilem „teren handlu wielkopowierzchniowego".

W dyskusji zwracano uwagę, że dawniej planowano tu szereg inwestycji publicznych, jak kino czy obiekt kultury, a choć nie zostały one zrealizowane, w okolicy cały czas organizowanych jest szereg wydarzeń osiedlowych.

– Stanowczo sprzeciwiamy się sprzedaży tego terenu przez miasto Bydgoszcz. Wnosimy o przeznaczenie tego obszaru na park miejski z polaną piknikową, sceną plenerową oraz świetlicą osiedlową – mówił na sesji RMB w lipcu Łukasz Wojnarowski, przewodniczący RO Tatrzańskie.

– Park w tym miejscu to nie koszt, to inwestycja w jakość życia, zdrowie, retencję wód opadowych, ograniczenie miejskiej wyspy ciepła i budowanie lokalnej wspólnoty – stwierdził. Jak wyjaśniał, choć osiedla Tatrzańskie i Terenów Nadwiślańskich mają razem blisko 20 tysięcy mieszkańców, nadal nie posiadają reprezentacyjnej przestrzeni parkowej, świetlicy czy miejsca integracji lokalnej społeczności.

Zmiana zapisu po uwagach

O temacie zagospodarowania terenu u zbiegu ulic Orląt Lwowskich, Pelplińskiej, Wyzwolenia i Zaruskiego mówiło się już wcześniej, gdy RO protestowała przeciwko sprzedaży terenu pod inwestycję wielkopowierzchniową (market budowlany) oraz wnosiła do miasta o zmianę planu miejscowego, który dopuszcza budowę tam obiektu handlowego.

Podczas konsultacji planu ogólnego wpłynęło blisko 1500 wniosków dotyczących terenu przy Orląt Lwowskich. Miasto zmieniło w tym zakresie projekt dokumentu, wyznaczając profil podstawowy pod zieleń i rekreację. Jak przekazano, jednocześnie uwzględniono zapis z planu miejscowego, dopuszczający wykorzystanie części terenu pod nową lokalizację fordońskiego targowiska.

Już podczas lipcowej sesji przewodniczący RO prezentował krótką prezentację, na której pokazano przykładowe możliwości zagospodarowania terenu. Radni osiedlowi postanowili pójść krok dalej i zlecili utworzenie pełniejszej koncepcji parku miejskiego przy ul. Orląt Lwowskich. Wizualizacje zaprezentowano na profilu „Fordon na co dzień". W koncepcji zmian uwzględniono m.in. plac zabaw, kawiarnię, scenę plenerową, fontanny czy wieżę widokową,

Projekt przygotował Paweł Mrozek, architekt urbanista z MAD Pracowni, współzałożyciel i wiceprezes Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej. Przed rokiem przedstawił wizualizację odbudowy Kanału Bydgoskiego

Projekt przygotował Paweł Mrozek, architekt urbanista z MAD Pracowni, współzałożyciel i wiceprezes Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej. Przed rokiem przedstawił w Bydgoszczy wizualizację projektu odbudowy Kanału Bydgoskiego.

– To nie jest projekt budowlany. To pewna wizja zagospodarowania terenu, która oczywiście na etapie prac mogłaby się zmienić. To raczej demonstracja możliwości. Pokazujemy, że można tam stworzyć m.in. ogrody deszczowe. Projektant ma bardzo otwarty umysł. My wskazaliśmy potrzeby, które słyszymy od naszych mieszkańców. Po pierwsze, to przestrzeń do rekreacji i odpoczynku. Po drugie, scena plenerowa. Po trzecia – świetlica osiedlowa – mówi „Expressowi Bydgoskiemu" Łukasz Wojnarowski.

– Chcemy wznowić dyskusję na temat, o który walczymy jako rada od lat. Składaliśmy na początku tego roku wniosek o zmianę planu miejscowego, poparty przez 5 innych rad osiedli. Zaapelowaliśmy, aby przeznaczyć ten teren na park miejski – teren zieleni urządzonej ogólnodostępnej, z funkcjami rekreacyjnymi, społecznymi i kulturalnymi. Liczymy, że Rada Miasta na początku 2027 r. zajmie się proponowanymi przez nas zmianami – zaznacza przewodniczący.

Zieleń zieleni nierówna

Przewodniczący zwraca uwagę, że często w dyskusji o tej części Fordonu pojawia się argument, że jest tu wiele terenów zielonych. – Tak, jest wiele zieleni, ale to lasy czy samosiejki. Chcemy mieć park miejski, dla seniorów czy rodzin z dziećmi. To byłoby właściwie pierwsze takie miejsce w tej części miasta – zauważa.

Droga od pomysłu do realizacji bywa długa. Czy rada wierzy, że w najbliższych latach uda się zrealizować zieloną inwestycję przy Orląt Lwowskich?

– Zmiana w planie ogólnym to dobry prognostyk. Wierzymy – gdybyśmy nie wierzyli, nie angażowalibyśmy swojego społecznego czasu. Widzimy zielone światełko w tunelu – oby to nie był nadjeżdżający pociąg. Mamy też 6 radnych miasta i liczymy na ich wsparcie – odpowiada Łukasz Wojnarowski.

Dodatkowo zwraca uwagę na zgłoszony do BBO projekt budowy przyłącza energetycznego na placu przy ul. Orląt Lwowskich. To jedna z czterech osiedlowych propozycji w trwającym do końca listopada głosowaniu.©℗

SUKCES

197,5 kg na klatę. Szef Wydziału Kryminalnego KMP wrócił z workiem medali

Opr. Ada, Szczęśniak

Komisarz Krzysztof Tabaczyński na co dzień jest Naczelnikiem Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. W dniach 7-8 listopada 2026 roku wziął udział w Mistrzostwach Polski Niepodległej WUAP w Złotoryi. Wystartował w dwóch konkurencjach i wrócił z medalami!

Komisarz Tabaczyński w wyciskaniu sztangi w pozycji leżącej (Bench Press) uzyskał wynik 197,5 kg, który dał mu drugie miejsce w klasyfikacji służb mundurowych w kategorii wagowej do 110 kg. Cztery kolejne medale funkcjonariusz zdobył w konkurencji Strict Curl, czyli uginaniu przedramion ze sztangą w pozycji stojącej. Wynik 75 kg zapewnił komisarzowi Tabaczyńskiemu dwa złote medale w klasyfikacjach służb mundurowych – w kategorii wagowej do 110 kg oraz w kategorii Masters. Policjant zajął również trzecie miejsce w kategorii Open do 110 kg i trzecie miejsce w kategorii Masters Open - informuje mł. asp. Jakub Skrzypek z Zespołu Prasowego KMP.

Komisarz Krzysztof Tabaczyński, od lat łączy codzienną służbę z regularnymi treningami siłowymi. Pięć medali wywalczonych w Złotoryi to efekt konsekwencji w treningach i determinacji w dążeniu do celu. Warto dodać, że to kolejny sportowy sukces policjanta. Kilka miesięcy temu wywalczył brązowy medal w wyciskaniu sztangi leżąc podczas XII Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w kategorii Submaster do 110 kilogramów.



FOT. KMP W BYDGOSZCZY

Komisarz Krzysztof Tabaczyński podczas Mistrzostw Polski Niepodległej WUAP w Złotoryi

eprasa.pl 85a5d09055

WRACAMY DO TEMATU

Bydgoskie ZOO zagrożone? Dyrektorka odchodzi. Jest odpowiedź władz LPKiW

RedEx/Maciej Czerniak

We wczorajszym wydaniu „Expressu Bydgoskiego" informowaliśmy o sprawie Bydgoskiego Ogrodu Zoologicznego. W niedzielę, późnym wieczorem, po zamknięciu wydania papierowego swoje stanowisko przesłał zarząd Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślęcinku.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Jaka przyszłość Ogrodu Zoologicznego w Bydgoszczy? Pracownicy domagają się zmian w zarządzaniu

Przypomnijmy, że Tamara Samsonowicz złożyła wypowiedzenie z funkcji dyrektora Ogrodu Zoologicznego w Bydgoszczy. Powodem mają być wieloletnie zaniedbania w bieżących naprawach i inwestycjach ze strony Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku. „Z przykrością zawiadamiamy, że zamykamy ten profil ZOO Bydgoszcz.

Pani Dyrektor ZOO, asystent naukowy zastępujący dyrektor oraz asystent ds. dobrostanu zwierząt od lat informowali o tragicznym stanie zabezpieczeń, wybiegów i pomieszczeń hodowlanych dla zwierząt" - napisano na oficjalnym fp bydgoskiego zoo.

Zoo poza strukturami LPKiW?

Dalej w komunikacie opatrzonym czarno-białym zdjęciem tygrysa, mieszkańca ogrodu w Myślęcinku, czytamy: „Zarząd LPKiW, odpowiedzialny za stan techniczny, infrastrukturę, rozdział środków finansowych i przydział etatów, nie podjął odpowiednich działań mimo zgłaszanych przypadków padnięć zwierząt, choćby z zimna, oraz incydentów zagrażających bezpieczeństwu ludzi".

Zdaniem autorów wpisu, pracowników Ogród Zoologiczny powinien funkcjonować poza strukturą spółki, która „od lat nie przeznacza wystarczających środków, sił i chęci na bezpieczeństwo ludzi i dobrostan zwierząt. Mimo raportów, rozmów i wskazywania konkretnych przepisów dotyczących funkcjonowania ogrodów zoologicznych przez osoby posiadające wiedzę, kompetencje i uprawnienia, spółka doprowadziła ZOO do obecnego stanu".

Wobec nas podjęto działania, które odbieramy jako odwetowe, ale wypadki już się wydarzyły i zostały przez nas zgłoszone odpowiednim organom.

Mieszkańcy, ratujcie nasz ogród zoologiczny – mądrze!"

Oświadczenie LPKiW

Z niepokojem i niedowierzaniem przyjęliśmy przedstawione w mediach relacje pani Tamary Samsonowicz, byłej już dyrektor Ogrodu Zoologicznego w Bydgoszczy. Są one bowiem absolutnie sprzeczne z faktami, a co więcej, wprowadzają szkodliwy i kłamliwy obraz sytuacji.

Po pierwsze, podkreślam z całą stanowczością, że funkcjonowanie zoo nie jest zagrożone. Nie jest zagrożone także bezpieczeństwo osób i zwierząt. Pani Samsonowicz doskonale o tym wie, ponieważ sama odbierała chociażby ostatni protokół ze szczegółowej kontroli Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, który nie zawierał żadnych uwag w zakresie zezwolenia na prowadzenie zoo, które jest niezbędne dla działalności. Co więcej, nie istnieje oficjalny dokument, który zarzucałby jakiekolwiek uchybienia zagrażające życiu lub zdrowiu ludzi i który miałby wpływ na negatywną ocenę funkcjonowania Ogrodu. Była już dyrekcja zoo poza gołosłownym straszeniem nie przedstawiła formalnego potwierdzenia swoich słów, za to co roku chwaliła się rozwojem zoo sporządzając bardzo dokładną analizę z uwzględnieniem poczynionych prac na rzecz infrastruktury i dobrostanu. Chodzi tu m.in. o regularne naprawy, przebudowy, dostosowywanie wybiegów, a nawet tworzenie nowych z wykorzystaniem milionowych nakładów finansowych. Takie informacje były także regularnie przekazywane radnym przez samą panią Samsonowicz podczas posiedzeń komisji Rady Miasta. Darmo w nich szukać informacji dyrekcji o tym, że zoo jest w złym stanie. W którym więc momencie pani Samsonowicz mija się z prawdą - wtedy czy dziś? Zarządzająca zoo samodzielnie tworzyła strategię rozwoju i dążyła do pozyskiwania nowych gatunków zdając sobie sprawę z tego, jakimi warunkami bytowymi dysponuje.

Dopiero teraz też, gdy od czasu pandemii nie organizujemy sami dużych koncertów (Wakepark w tym roku organizował zaledwie trzy biletowane z limitem miejsc), porusza się publicznie temat hałasu. Wszystkie nasze umowy z podmiotami zewnętrznymi odpowiedzialnymi za przygotowanie wydarzeń mają klauzulę obowiązkowego dostosowania się do wyznaczonej głośności. Od przyszłego sezonu maksymalna głośność będzie jeszcze obniżona, a dodatkowo ustalono za wiedzą pani Samsonowicz, że większe koncerty mają być odseparowywane ekranami akustycznymi lub przenoszone na odleglejszy teren.

Kolejną sprawą wartą podkreślenia jest to, że za funkcjonowanie zoo od wielu lat odpowiedzialna była pani Samsonowicz i miała w tym zakresie ogromną autonomię. Była dyrektor wskazywała na pilne naprawy i potrzeby, uczestniczyła w procesach projektowania, w późniejszych pracach i nimi zarządzała. Zoo jest regularnie kontrolowane przez instytucje zewnętrzne i podlega też wewnętrznym kontrolom. Posiadamy wszelkie dokumenty potwierdzające ten fakt.

Pani Samsonowicz sama również układała lub akceptowała harmonogram pracy dysponując trzydziestoma osobami, w którym zdecydowana większość załogi była obecna jedynie w dni robocze, a w weekendy i święta przy ogromnym natężeniu ruchu pracowała tylko niewielka obsada. Miała też dowolność w wyborze podczas zatrudniania. Tym bardziej szokuje prezentowany zarzut braków kadrowych.

Zoo jest regularnie kontrolowane przez instytucje zewnętrzne i podlega też wewnętrznym kontrolom. Posiadamy wszelkie dokumenty potwierdzające ten fakt.

Stanowczo podkreślamy, że przytoczony w piśmie do Rady Miasta przypadek dotyczący wybiegu łosi nie wynikał ze złego stanu infrastruktury, a braku nadzoru kierownictwa ogrodu, w tym osób odpowiedzialnych za dobrostan zwierząt. Powinni oni przewidzieć, że w okresie rui nie należy przeprowadzać robót na wybiegu łosi i skutecznie odseparować zwierzęta od zewnętrznych pracowników. Po tym zdarzeniu powstał obszerny protokół kontroli BHP na terenie całego zoo, a jego zalecenia są już wdrażane.

Na poparcie faktu, jak dużo Leśny Park inwestuje w zoo, przedstawiam przykład trwającej budowy nowego wybiegu dla rysia. Całość prac wycenianych jest na 2 mln zł. Niestety, ze względu na niedopilnowanie procesu prac przez byłą już dyrekcję zoo, koszty te jeszcze mogą wzrosnąć. Dopiero na finalnym etapie okazało się bowiem, że w projekcie nadzorowanym przez pięć lat przez panią Samsonowicz nie zostały uwzględnione niezbędne poidła dla zwierząt.

Jeśli w zoo, jak sugeruje pani Samsonowicz, źle się dzieje, powinno to być wyłączną konsekwencją jej własnych działań, pod którymi jako dyrektor się podpisywała. O pomyśle wyłączenia Ogrodu Zoologicznego ze struktury Leśnego Parku zarząd Myślęcinka jako jednostki budżetowej miasta (nie spółki, co błędnie przekazali radni podczas konferencji) dowiedział się od osób trzecich, pani dyrektor nie podzieliła się wcześniej tymi planami, by je wspólnie przeanalizować. W piśmie do władz miasta pani Samsonowicz nie wskazała ani jednego sensownego argumentu na poparcie tego pomysłu. Posłużyła się jedynie domysłami i wizjami bez konkretnych rozwiązań. Trudno bowiem mówić, że zoo jako jednostka budżetowa mogłaby dysponować innym budżetem, ponieważ pochodziłby on z dokładnie tego samego źródła, co teraz. W kraju zresztą panuje odwrotny trend: np. zoo w Opolu przekształciło się w tym roku w miejską spółkę. Co należy podkreślić, istnienie Ogrodu w strukturach Myślęcinka niejednokrotnie wspierało działania pani Samsonowicz - Park doinwestowywał projekty.

Należy zauważyć, że oświadczenie niektórych radnych Rady Miasta w Bydgoszczy, którzy bezkrytycznie, bez jakiejkolwiek nawet próby weryfikacji zarzutów rozpowszechnianych przez byłą już dyrekcję zoo organizują konferencję na ten temat jest po prostu nieuczciwe wobec ogółu pracowników LPKiW „Myślęcinek" Sp. z o.o. Pragnę zaznaczyć, że wbrew stanowisku przesłanemu przez panią Samsonowicz do Rady Miasta, opinia pracowników zoo w zakresie pomysłu wyodrębnienia Ogrodu do osobnego podmiotu jest co najmniej podzielona, absolutnie nie ma jednomyślności. Działania byłej dyrekcji zoo, przede wszystkim bezpodstawne straszenie możliwością zamknięcia zoo i manipulowanie opinią publiczną poprzez rzucanie zarzutami bez potwierdzenia swoich słów, uderzają w osoby, które w pocie czoła każdego dnia pracują na rzecz ogrodu. Teraz stały się pośrednimi ofiarami internetowego linczu.

Nie dziwi nas jednak moment, w którym nastąpił ten nagły i bezzasadny alarm w temacie zoo. Myślęcinek działa w kierunku znaczącego wsparcia dla Ogrodu, któremu sprzeciwiała się najbliższa współpracowniczka pani Samsonowicz. Jednocześnie światło dzienne ujrzała sytuacja, która została przez nas zgłoszona do prokuratury. I te same osoby, które teraz podnoszą wzniosłe hasła, naraziły Park na szkodę. Ze względu na dobro postępowania nie będziemy publicznie rozwijać tego tematu.

Podsumowując, mogę z całym przekonaniem wszystkich zapewnić, że działalność zoo nie jest zagrożona, a wręcz przeciwnie – następuje rozwój, czego potwierdzeniem będą wydarzenia zaplanowane na najbliższy czas. Poinformujemy o nich w kolejnych komunikatach.

Marcin Heymann, Prezes Zarządu LPKiW „Myślęcinek" Sp. z o.o

eprasa.pl 85a5d09055

SPARTAKIADA SENIORA 2026

Tak walczą Koronowo, Wiskitno i starostwo bydgoskie

Maja Stankiewicz

Pięć drużyn, dziewięć konkurencji, dużo śmiechu i zabawy. Tak podsumować można V edycję Spartakiady Seniora, którą zorganizowano tradycyjnie w sali sportowo-widowiskowej w Koronowie.



FOT. MAJA STANKIEWICZ

W udzielaniu pierwszej pomocy wszystkie drużyny pokazały mistrzowskie umiejętności. Na zdjęciu fantoma ratują drużyny: KGW Wiskitno (z prawej) i „Witusie"

To już tradycja, że gdy za oknem robi się mroźnie Miejsko-Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Koronowie zaprasza seniorów na spartakiadę. Dlaczego akurat wtedy? Bo 14 listopada przypada Ogólnopolski Dzień Seniora.

By wziąć udział w imprezie wystarczyło mieć minimum 50 lat i skompletować drużynę gotową do walki. - Seniorzy! Czas pokazać, że sport i dobra zabawa nie mają metryki. Będą slalomy, rzuty, wyścigi i konkurencje, w których liczy się spryt, współpraca oraz dobra kondycja. Czekamy na was – zachęcali organizatorzy.

Seniorzy na start

Zwykle zgłasza się 5-6 reprezentacji. Nie są to te same drużyny, jest rotacja. Część tegorocznych uczestników startowało po raz pierwszy. A kto podjął wyzwanie? Najliczniej reprezentowane było Koronowo. Zgłosili się m. in. „Witusie". – Nie jesteśmy z żadnego Klubu Seniora. Mieszkamy na ulicy Witosa w Koronowie i tak po prostu się skrzyknęliśmy – wyjaśniali.

Na liście startowej także „Wesołe seniorki". – Działamy w Klubie Seniora w Koronowie, który podlega Polskiemu Związkowi Emerytów i Rencistów. Nie jesteśmy nowicjuszkami. Startowałyśmy już w tej imprezie trzy lata temu - wyjaśniały panie.

Swoją drużynę „Team MGOSiR" wystawili też organizatorzy. Honoru wsi broniła drużyna KGW Wiskitno, zaprawiona już w turniejowych bojach. – Przyjechałyśmy w tym samym składzie co rok temu, bo dobrej drużyny się nie zmienia. Wtedy zajęłyśmy drugie miejsce – informowały gospodynie.

W kuluarach mówiono, że stworzenie własnego zespołu zapowiadali pracownicy koronowskiego ratusza, ostatecznie zrezygnowali. – Wstydzili się – zdradził Piotr Kazimierski, dyrektor M-GOSiR, który wraz z Arturem Koperem prowadził imprezę. Takich oporów nie mieli radni powiatowi, którzy za namową Zenona Rydelskiego z Koronowa, przyjechali na turniej reprezentować starostwo bydgoskie.

Zwycięzcy i przegrani

O honor pow. bydgoskiego walczyli w Koronowie: Iwona Lichocka, przedstawicielka Zarządu Powiatu Bydgoskiego, radni: Anna Cetnarowska, Zenon Rydelski, Andrzej Kubiak, Romuald Góralczyk oraz Stanisław Buś, były przewodniczący Rady Powiatu Bydgoskiego. Jak im poszło?

Tak jak i dla innych szczęście było kapryśne. W pierwszej konkurencji – slalomie – zajęli ostatnie miejsce, ze zwycięstwa cieszył się „Team MGOSiR". W kolejnej – w ping- pongu, w którym nie odbijało się piłeczek paletką tylko rzucało o stół tak, by trafić do kubeczka – okazali się najlepsi. Najcelniej też strzelali gole.

„Witusiom" najlepiej poszło łowienie rybek. „Wesołe seniorki" triumfowały m. in. w wyścigu z podawaniem piłki. KGW Wiskitno okazało się z kolei najlepsze w przebieraniu dużej koszulki, którą na czas zakładano i zdejmowano.

Najtrudniejszy okazał się jednak bieg w alko-goglach zakończony rzutami woreczkiem do celu. Po zakończeniu rywalizacji czterech drużyn okazało się, że karton na woreczki jest pusty, nikt nie trafił. Na finiszu jedyny celny rzut wykonał pan Zbigniew z „Team MGOSiR". Najbardziej wyrównana konkurencja to z kolei sztuczne oddychanie. Za pierwszym podejściem nie wyłoniono zwycięzcy. Trzeba było konkurencję powtórzyć. Ostatecznie, po podsumowaniu wyników, zwycięzcą okrzyknięto drużynę „Witusi". Na miejscu II „Team MGOSiR", a na III Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy.

- Nie spodziewaliśmy się zwycięstwa, bo w ogóle nie trenowaliśmy. Spotkaliśmy się dopiero tu, w szatni - przyznała po dekoracji Danuta Jankowska, reprezentantka „Witusi".©℗

KULTURA

Van Gogh króluje w Brzózkach. Kołaczkowo wybiera Rembrandta

Maja Stankiewicz

O Brzózkach, maleńkiej wsi w gminie Szubin, mówi cały świat. Ale nie tylko mieszkańcy tej miejscowości potrafią zadziwić. W Kołaczkowie powstaje mural inspirowany dziełem Rembrandta.



FOT. ARCHIWUM WALDEMARA BASZAKA

Mirosław Rejment przy pracy. Artysta z Kołaczkowa tworzy mural inspirowany słynnym dziełem Rembrandta „Nocna Straż". Ma wielu kibiców

Rembrandt w Kołaczkowie? Czemu nie. Na ścianie jednego z domów właśnie powstaje niezwykły mural inspirowany dziełem tego holenderskiego mistrza pt. „Nocna Straż". Pomysłodawcą i wykonawcą malowidła jest miejscowy artysta Mirosław Rejment. Jak przyznaje twórca muralu - który powstaje na ścianie jego domu przy ul. Pałuckiej w Kołaczkowie - stworzenie takiego dzieła od zawsze było jego wielkim marzeniem.

Miłość od zawsze

- Są marzenia, które przychodzą nagle. I są takie, które dojrzewają przez całe życie. Przez lata tworzyłem w wielu dziedzinach sztuki. Muzyka, śpiew, sztukateria, malarstwo – każda z nich pozostawiła we mnie coś własnego. Ale od dawna wiedziałem, że jest jeszcze coś. Rembrandt! Miłość od zawsze i na zawsze. I pewna ściana...

Na tej ścianie Mirosław Rejment maluje dzieło ukochanego mistrza. Nie zamierza się z tym kryć. Postępy prac można śledzić na żywo na Facebooku i YouTube. Artysta postanowił dokumentować proces powstawania dzieła od pierwszej kreski po ostatni, najmniejszy detal. W tym celu specjalnie kupił kamerę.

Wiele osób trzyma za niego kciuki. Nie brakuje głosów zachwytu. – Brawo Mirek, duże wyzwanie – czytamy na Facebooku. Tymczasem o jego projekcie: „Namaluję Rembrandta" coraz głośniej nie tylko w rodzinnym Kołaczkowie czy w gminie Szubin. Z dnia na dzień mało znana dotąd wieś koło Szubina staje się sławna.

Czekałem na tę chwilę...

- Marzenia rodzą się w małych miejscowościach. Artysta Mirosław Rejment udowadnia, że dla prawdziwej pasji nie ma rzeczy niemożliwych – podkreślają Internauci.

- Trzymamy mocno kciuki za pomyślność pracy i z niecierpliwością czekamy, aż gra światłocienia holenderskiego mistrza ozdobi Kołaczkowo – zapewniają mieszkańcy wsi i przyjaciele artysty. I apelują na Facebooku: - Śledźcie postępy projektu Mirka i wspierajcie go w tej niesamowitej drodze. Co na to autor?

- Pewnego dnia stanąłem przed tą ścianą i poczułem, że jest gotowa, że mogę uwolnić obraz, który przez tak wiele lat istniał przede wszystkim w mojej wyobraźni. Bo ja od dawna wiedziałem co ma na tej ścianie się znaleźć. Rembrandt. „Straż Nocna". To jedno dzieło przez lata czekało na swoją chwilę – zdradza na Facebooku artysta.

W Brzózkach trzymają kciuki

Wieści o projekcie Mirosława Rejmenta i tworzeniu przez niego muralu w Kołaczkowie z Rembrandtem w roli głównej ciepło przyjęto w Brzózkach. Mieszkańcy artystycznej wsi także trzymają kciuki.

– Od Van Gogha w Brzózkach do Rembrandta w Kołaczkowie – marzenia inspirują kolejne marzenia – kwituje Waldemar Baszak. To m. in. dzięki niemu oglądamy dzieła Van Gogha w Brzózkach.

- Mirek odwiedził Brzózki i zobaczył, co udało się tutaj stworzyć w ostatnich latach. Wokół malarstwa i twórczości Vincenta van Gogha. Jak sam mówi, ta wizyta utwierdziła go w przekonaniu, że jego marzenie również może stać się rzeczywistością. Bardzo nas cieszy, że Twórcze Brzózki mogły choć trochę dodać mu odwagi do działania - podkreśla Waldemar Baszak.

I dodaje: - Fascynacja twórczością Van Gogha w Brzózkach pomaga spełnić marzenie o przeniesieniu dzieła Rembrandta na mur domu w Kołaczkowie. Mam nadzieję, że w Kołaczkowie powstanie kolejne miejsce w naszej gminie, które będzie emanowało twórczą energią. Takiej energii nigdy za wiele. Mirku, kibicujemy! Będziemy wspierać, zaglądać i śledzić postępy prac. Oby więcej takich inicjatyw.©℗

eprasa.pl 85a5d09055

OWOCE

Mniejsze zbiory jabłek przez wiosenne przymrozki

Agnieszka Romanowicz

Skończył się sezon w sadach. W tym roku zbiory są mniejsze, mimo to Polska utrzyma pozycję lidera w UE. Siłą naszego sadownictwa jest różnorodność odmian, bo preferencje konsumentów ciągle się zmieniają. W Unii rośnie popularność tzw. klubowych odmian jabłoni.



FOT. ARCHIWUM

Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej

Z szacunku GUS wynika, że zbiory jabłek w Polsce będą o około 17,7 proc. mniejsze niż w roku 2025. Wpłynęły na to wiosenne przymrozki.

- Łączna powierzchnia sadów jabłoniowych dotkniętych wiosennymi przymrozkami (powyżej 30 proc.) wyniosła w skali całego kraju ponad 89 tys. ha – podaje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - Ponad 91 procent z tego obszaru stanowią sady, w których straty sięgają powyżej 70 proc.

Największy obszar strat odnotowano w województwach: mazowieckim – ponad 33 tys. ha, łódzkim – ponad 18 tys. ha, świętokrzyskim – ponad 16 tys. ha oraz lubelskim – blisko 14 tys. ha, co stanowi prawie 90 proc. wszystkich szkód w uprawie jabłoni zarejestrowanych w kraju.

Straty zgłaszali też nasi sadownicy. Małgorzata Kołacz, główny specjalista ds. sadownictwa i ochrony roślin z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, wyjaśnia, że zależały one od odmiany jabłoni i położenia kwatery: - Bardzo ucierpiały Jonagoldy, lepiej poradziły sobie odmiany Gold i Champion.

Odmiany klubowe jabłoni

Straty notują sadownicy w całej Unii Europejskiej.

- W UE zbierzemy o 15,6 proc. mniej jabłek niż w roku ubiegłym, co oznacza 9,5 mln ton wobec 11 czy 12 mln ton w 2022/2023 roku - informuje Mirosław Maliszewski, prezes Związku Sadowników RP.

Dotyczy to m.in. odmian Gala i Golden Delicoius, najpopularniejszych w Unii Europejskiej.

- Ale największe zapasy z ubiegłego roku stanowią właśnie Gala i Golden Delicious i to będzie miało decydujący wpływ na ceny uzyskiwane przez producentów – uzupełnia Maliszewski.

Zwraca on uwagę na pozycję, która powinna szczególnie zaniepokoić sadowników Polsce:

- To blisko 10-procentowy wzrost produkcji odmian klubowych. W UE zbierzemy ich już blisko 700 tys. ton, a cztery lata temu niecałe 500 tys. ton – podkreśla.

Odmiany klubowe są zastrzeżone dla sadowników będących członkami danego klubu, a ich uprawa i sprzedaż wiążą się z restrykcjami. - W Polsce są to dopiero pojedyncze jaskółki – mówi Maliszewski.

Czwarte miejsce na świecie

- Mimo wahań zbiorów, Polska utrzymuje bardzo silną pozycję na rynku światowym. W 2024 r. zajmowała czwarte miejsce wśród największych producentów jabłek na świecie po Chinach (51,3 mln ton), Stanach Zjednoczonych (4,9 mln ton) i Turcji (4,4 mln ton). Jednocześnie nasz kraj jest największym producentem jabłek w UE - podkreśla Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Wysoka produkcja jabłek w Polsce utrzymuje się mimo kurczącej się powierzchni sadów. - W ciągu ostatniej dekady ich areał zmniejszył się ze 180 tys. ha (w 2015 r.) do około 146 tys. ha w roku 2025 – podaje resort rolnictwa.

W 2026 r. w Kujawsko-Pomorskiem jest nieznaczne odbicie. Z danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynika, że powierzchnia sadów w regionie wynosi 1388 ha, a rok temu - 1351 ha.

- Do najpopularniejszych odmian należą: Idared, Jonagold, Szampion, Gala, Golden Delicious, Ligol, Antonówka, Gloster, Lobo i Elise – informuje MRiRW. Ok. 20 proc. krajowej produkcji trafia na eksport. Do najważniejszych odbiorców należą: Niemcy, Rumunia, Czechy, Egipt, Indie i Wielka Brytania. Polskie jabłka są też sprzedawane na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Jordanii i Arabii Saudyjskiej. ©℗

ZWIERZĘTA

Gęś nie tylko do jedzenia. Pierze i puch gęsi to najlepsze wypełnienie poduszek i kołder

Agnieszka Romanowicz

Doskonałość gęsi Białej Kołudzkiej nie kończy się na mięsie. Jej atutem jest też pierze. Kołdry i poduszki z gęsim puchem są lekkie, sprężyste, bardzo ciepłe i poszukiwane za granicą.



FOT. PIOTR FEHLER

Darcie pierza było na wsi tradycją. Wczoraj dali pierze w Minikowie

Kołdra 200 x 200 cm za 735 zł w promocji, cena regularna wynosi 865 zł. To standardowa stawka za kołdrę tej wielkości, ale nie syntetyczną, ale wypełnioną gęsim puchem. Sprzedawcy zapewniają, że warto zainwestować w dobry sen.

Ponadprzeciętna ochrona z cyrkulacja powietrza

- Gwarantuje ponadprzeciętną ochronę cieplną, nie powodując przy tym przegrzania organizmu - argumentuje jeden z nich. - Gęsi puch zatrzymuje powietrze w pustych obszarach piór. Zapewnia to odpowiednią cyrkulację, jakże istotną podczas snu. Poduszki z gęsim puchem umożliwiają opływ powietrza wokół głowy, dzięki czemu budzimy się wypoczęci i odprężeni.

Klientów nie brakuje.

- Polskie kołdry są mocno poszukiwanym towarem na zagranicznych rynkach - informuje Ministerstwo Rozwoju i Technologii.

Najlepszy dla sektora pierzastych kołder i poduszek był 2021 r. Wyeksportowaliśmy ich za prawie 167,260 mln zł. Największymi odbiorcami byli Niemcy (67,59 mln zł), Francja (12,56 mln zł) oraz Czechy (10,1 mln zł).

- Zwłaszcza ostatnia dekada to niejako renesans polskiej produkcji tekstylnej, w tym produkcji kołder, poduszek, kurtek, płaszczy, śpiworów i kombinezonów sportowych - wylicza Federacja Eksporterów Polskiego Puchu i Pierza. - Wyroby te nie tylko trafiają na eksport, ale również znajdują coraz więcej nabywców na rynku krajowym. Wraz ze wzrostem zamożności polskiego społeczeństwa rośnie też grupa konsumentów ceniących sobie komfortowe i trwałe wyroby puchowe, zwłaszcza te wypełnione polskim białym puchem.

Największe hodowle na Kujawach

Polska produkcja puchu i pierza opiera się głównie na dwóch gatunkach:

- gęsi Białej Kołudzkiej
- białej kaczce Pekin.

Największe hodowle znajdują się na Kujawach, w Wielkopolsce, na Mazurach i Pomorzu.

- Produkujemy pierze najwyższej jakości - zaznacza MRiT. - Jednym z wyznaczników jakości pierza jest jego sprężystość mierzona CUIN (z ang. cuin inches, czyli cali sześciennych), mówiąca o wyporności puchu. Im wyższa jego wyporność, tym wyższa jakość. Polska biała gęś ma 700 CUIN w klasie A1.

Najlepsze wypełnienie kołdry składa się z co najmniej 90 proc. puchu polskiej gęsi białej i lęgowej, klasy A1. Taka mieszanka pozwala osiągnąć bardzo niską wagę produktu. Dla przykładu kołdra 200 x 200 cm waży tylko około 1,2 kilograma.

Polskie gospodynie drą pierze od wieków

Polskie kołdry są wypełniane pierzem od wieków.

- Już w XVII wieku Jan Chryzostom Pasek opisuje w swoich kronikach, że kołdry na dworze królewskim w Warszawie są wypełnione piórami - podaje Federacja Eksporterów Polskiego Puchu i Pierza. - W źródłach z XVIII-XIX wieku można znaleźć zapiski o gromadzeniu cennych piór na kołdry na polskiej wsi, o pierwszych prymitywnych urządzeniach do czyszczenia pierza i o rzemieślnikach specjalizujących się w produkcji pierzyn.

Kołdra 200 x 200 cm, wypełniona puchem gęsi Białej Kołudzkiej, waży około 1,2 kg. Polskie kołdry i poduszki z gęsim puchem są mocno poszukiwane z granicą. Najwięcej kupują ich Niemcy, Francuzi i Czesi

Tradycją na wsi jest darcie pierza.

- Polega ona na oddzielaniu miękkiej i lekkiej chorągiewki od twardej stosiny pióra, aby ta nie przebijała kołdry czy poduszki - wyjaśnia Federacja. - Jako że czynność ta była żmudna i czasochłonna, to w zimowe wieczory kobiety z sąsiedztwa umawiały się w jednym z domostw i wspólnie darły pierze opowiadając sobie nawzajem historie i opowieści. Po wykonaniu pracy kontynuowały ją w kolejnych domostwach. Nota bene, ślady tej tradycji można napotkać nawet dziś.

Na przykład w Kujawsko-Pomorskiem, gdzie darcie pierza było elementem wczorajszego Święta Gęsi na Krajnie zorganizowanego w Minikowie. W minionych latach tradycję tę przypomnieli też m. in. Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Krajny i Pałuk" z Nakła nad Notecią, Muzeum Borów Tucholskich czy Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły. ©℗

eprasa.pl 85a5d09055

FOKUS

• **Rząd zajmie się dziś** ustawą ws. maksymalnej ceny gazu dla gospodarstw domowych w 2027 roku

BEZPIECZEŃSTWO

ABW zatrzymało trzech nastolatków. Mieli planować zamachy terrorystyczne

ABW zatrzymało trzech nastolatków powiązanych z międzynarodowymi grupami faszystowskimi. Zdaniem służb przygotowywali się do ataku z użyciem materiałów wybuchowych

Katarzyna Kapusta-Gruchlik,

Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali trzech nastolatków. Według ustaleń RMF, pochodzą oni z województwa kujawsko-pomorskiego i Wielkopolski. Dwóch z nich ma 17 lat, jeden 16. Zdaniem służb nastolatkowie przygotowywali atak z użyciem materiałów wybuchowych i mają powiązania z międzynarodowymi grupami faszystowskimi.

Jak poinformował minister Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, zatrzymani to obywatele Polski.

– Nastolatkowie nie tylko propagowali ideologię nazistowską i faszystowską, ale podejmowali już działania zmierzające do popełniania przestępstw o charakterze terrorystycznym – przekazał Siemoniak za pośrednictwem portalu X.

Jak podkreśla minister, szczególne znaczenie mają ustalenia dotyczące dwóch 17-latków. Mieli oni za pośrednictwem komunikatorów internetowych wymieniać się informacjami dotyczącymi domowej produkcji materiałów wybuchowych, konstruowania improwizowanej broni palnej oraz wytwarzania materiałów pirotechnicznych do bezpośredniego przeprowadzenia działań o charakterze terrorystycznym.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA / ARCHIWUM

Według śledczych nastolatkowie rozmawiali o produkcji materiałów wybuchowych i planowali eksplozję w domu znanej im osoby

W miejscu zamieszkania jednego z nich funkcjonariusze ABW zabezpieczyli substancje chemiczne mogące służyć do wytwarzania materiałów wybuchowych. Decyzją sądu 16-latek trafił do schroniska dla nieletnich, a dwaj 17-latkowie do aresztu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Regionalna w Gdańsku.

Zarzuty dla nastolatków

Pierwszy 17-latek usłyszał zarzuty posiadania tzw. bomby rurowej, usiłowania przerobienia wiatrówki pneumatycznej na broń palną, w celu przekazania jej neonazistowskiej grupie terrorystycznej, oraz internetowego propagowania treści nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych.

Drugi 17-latek odpowie za udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym, posiadanie w celu rozpowszechniania druków propagujących nazistowski ustrój państwa oraz przygotowania do wytworzenia ładunku wybuchowego.

Najmłodszy zatrzymany też usłyszał zarzuty. 16-latek odpowie za udział w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw o charakterze terrorystycznym, propagowanie totalitaryzmu w internecie oraz nakłaniania innej ustalonej osoby do popełnienia przestępstwa polegającego na naruszeniu nietykalności cielesnej innej osoby z powodu jej przynależności rasowej.

Planował masakrę w warszawskiej szkole

Policjanci zatrzymali 16-letniego obywatela Rosji podejrzewanego o kierowanie gróźb masowego zabójstwa wobec uczniów i dyrekcji jednej ze szkół na warszawskim Ursynowie. O wszystkim policję poinformowała dyrekcja szkoły. Śledczy zabezpieczyli telefon nastolatka, a sprawa trafiła do sądu rodzinnego.

Z ustaleń policjantów wynika, że 16-latek groził koleżankom, kolegom oraz przedstawicielom dyrekcji zabójstwem wielu osób.

– Treść gróźb wzbudziła uzasadnioną obawę ich spełnienia, dlatego policjanci natychmiast podjęli działania – wyjaśniła asp. szt. Marta Haberska z Komendy Rejonowej Policji Warszawa II.

Najbliższe trzy miesiące 16-latek spędzi w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. O jego dalszych losach zdecyduje sąd rodzinny.

TRYBUNAŁ

NBP blokuje środki Trybunału Konstytucyjnego

oprac. Karolina Wrońska

– Wstrzymano wszelkie zlecenia płatnicze dotyczących środków pieniężnych zgromadzonych na rachunkach Trybunału Konstytucyjnego – poinformował rzecznik prasowy NBP Maciej Antes.

NBP zablokował realizację zleceń płatniczych z rachunków Trybunału Konstytucyjnego, bez względu na osobę składającą dyspozycję. Bank zaznaczył, że nie jest organem właściwym do rozstrzygania sporu o kierowanie TK. W piśmie do prezesa Trybunału Bogdana Święczkowskiego wyjaśnił, że decyzję poprzedziła analiza regulaminu prowadzenia rachunków oraz umowy zawartej z TK. Wątpliwości dotyczą prawidłowej reprezentacji Trybunału i umocowania osób uprawnionych do dysponowania środkami. NBP powołał się także na ustawę o usługach płatniczych, zgodnie z którą transakcja wymaga zgody udzielonej w sposób przewidziany w umowie.

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Rodzina ofiar zamachowca: Uszanujcie żałobę

oprac. Karolina Wrońska

Wczoraj w Waśniowie w woj. świętokrzyskim odbyły się uroczystości pogrzebowe rodziców oraz siostry zamachowca z Krakowa.

Bliscy zmarłych zaapelowali o uszanowanie prywatności podczas pogrzebu, podkreślając, że jest on czasem żałoby, refleksji i pożegnania, a nie wydarzeniem medialnym. Sprzeciwili się fotografowaniu i filmowaniu rodziny bez zgody. Nie wyrażają też zgody na publikację materiałów naruszających godność zmarłych ani na rozpowszechnianie spekulacji dotyczących okoliczności śmierci. Zaznaczyli, że żałoba, wizerunek rodziny i przebieg uroczystości nie mogą być wykorzystywane do celów medialnych czy komercyjnych. W przypadku naruszenia prywatności zapowiadają podjęcie kroków prawnych.

Po zamachu na Rynku Głównym w pięciu krakowskich szpitalach pozostaje dziewięć osób. Ich stan jest stabilny.

KRÓTKO

Warszawa

Spotkanie w sprawie uzdrowienia trybunału

W poniedziałek po południu w Belwederze odbyło się spotkanie szefa Kancelarii Prezydenta Zbigniewa Boguckiego z przedstawicielami środowisk politycznych ws. uzdrowienia sytuacji w Trybunale Konstytucyjnym. Na spotkaniu nie pojawili się przedstawiciele Lewicy i Koalicji Obywatelskiej. Obecni natomiast są politycy: Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polski 2050, Razem, Konfederacji, Konfederacji Korony Polskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Rozwoju Plus oraz koła senackiego Nowa Polska-Centrum. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz ocenił przed rozpoczęciem spotkania, że w Belwederze pojawili się „przedstawiciele sojuszu konstytucyjnego uzdrowienia", którymi są jego zdaniem „ci, którzy chcą rozmawiać o uzdrowieniu sytuacji" w TK i o naprawie tej sytuacji, którą, jak stwierdził, „zepsuł premier Donald Tusk".

Koszalin

Czy to ciało zaginionej Emilii Koprowskiej?

Sekcja zwłok kobiety, której ciało znaleziono w Palczewicach koło Darłowa, nie wykazała udziału osób trzecich. Przyczyną śmierci było powieszenie, a czas zgonu zbiega się z zaginięciem Emilii Koprowskiej – przekazała prok. Ewa Dziadczyk z Prokuratury Okręgowej w Koszalinie. Tożsamość zmarłej nie została jeszcze formalnie potwierdzona. Pobrany materiał przekazano do badań porównawczych w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie. Wyniki mają być znane w najbliższych dniach. Ciało znaleziono ponad 150 metrów od jeziora Kopań i niespełna 4 km od miejsca odnalezienia plecaka 37-latki.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Będziemy nadal pracować nad ustawą o bezpieczeństwie w internecie (...). To jest mój osobisty cel, by ta ustawa wróciła do parlamentu i trafiła na biurko prezydenta

KRZYSZTOF GAWKOWSKI, wicepremier i minister cyfryzacji

eprasa.pl 85a5d09055

BRUKSELA

Unia poszerza sankcje na Rosję. Uderza w banki, energię oraz flotę cieni

oprac. Anna Nagel

Państwa Unii porozumiały się w Brukseli w sprawie nowych sankcji wobec Rosji. Czarna lista obejmie 113 osób, firm oraz instytucji.

Unia Europejska rozszerza sankcje wobec Rosji. Zielone światło dla nowych restrykcji dali w ubiegłym tygodniu ambasadorowie państw członkowskich.

Sankcjami objęto m.in. 50 rosyjskich banków, firmy energetyczne, przedstawicieli biznesu oraz podmioty wspierające rosyjską flotę cieni, która pomaga Moskwie omijać ograniczenia nałożone na eksport ropy i gazu. Unijna lista związana z naruszaniem integralności terytorialnej Ukrainy obejmuje już około 4,5 tys. osób i podmiotów.

UE rozszerzyła również sankcje za działania hybrydowe. Na listę trafiło około 30 osób i podmiotów zaangażowanych w zagraniczne operacje manipulacyjne. To m.in. reakcja na sierpniowy, nieudany atak dronowy na lotnisko w Lipsku, za który Berlin obarczył odpowiedzialnością Rosję.

Szef polskiego MSZ Radosław Sikorski ocenił w poniedziałek w Brukseli, że dotychczasowe sankcje ograniczają możliwości finansowania przez Rosję wojny przeciwko Ukrainie. Jak podkreślił przed spotkaniem unijnych ministrów spraw zagranicznych, jednym z najdotkliwszych skutków restrykcji jest utrata przez Moskwę europejskiego rynku ropy i gazu.

– Największą sankcją, jaką nałożyliśmy na Rosję, jest to, że straciła swój najbardziej lukratywny rynek na węglowodory. Z każdym rokiem Europa importuje mniej rosyjskiej ropy i gazu – powiedział Sikorski.

Minister zaznaczył, że znalezienie alternatywnych odbiorców jest dla Rosji trudne pod względem logistycznym, a uzyskiwane przez nią ceny są co najmniej o 30 proc. niższe. – Rosja sprzedaje mniej ropy za mniejsze pieniądze. To wpływa na jej zdolność do finansowania wojny – podsumował szef MSZ.



FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

Radosław Sikorski przed posiedzeniem Rady do Spraw Zagranicznych w Brukseli

SHENZHEN

Historyczne spotkanie przywódców USA, Chin i Rosji

Kazimierz Sikorski

Spotkanie na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku z udziałem Donalda Trumpa, Xi Jinpinga i Władimira Putina oznacza historyczne przełamanie w dyplomacji globalnej – jest to pierwsze w historii bezpośrednie spotkanie trójstronne szefów państw tych supermocarstw.

Wielu porównuje trudność tej relacji do stołu na trzech nogach, gdzie każda noga próbuje wywrócić pozostałe, ale ich wspólne usunięcie spowodowałoby upadek globalnego systemu.



FOT. PAP/EPA/ALEX PLAVEVSKI

Chiny będą gospodarzem 33. spotkania przywódców gospodarczych Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) w Shenzhen

Kończy się era dotychczasowego ładu

Spotkanie sygnalizuje potencjalne odejście od dotychczasowego ładu międzynarodowego po 1945 roku na rzecz nieformalnego układu wielkich mocarstw.

To też przełamanie izolacji Rosji. Dla Putina trójstronny szczyt stanowi ogromny sukces, kończący lata zachodniego bojkotu od inwazji na Ukrainę w 2022 roku.

Dla Xi Jinpinga rola gospodarza i mediatora pozwala pozycjonować jego kraj jako odpowiedzialnego lidera globalnego i budowniczego stabilności, a nie wyłącznie zaplecze gospodarcze dla wojny w Rosji.

Trump myśli o redukcji arsenałów nuklearnych

Rzeczniczka Białego Domu Olivia Wales przekazała w piątek, że wśród tematów rozmowy przywódców ma być „redukcja broni jądrowej na świecie, a ich rozprzestrzenianie prezydent uważa za bardzo niebezpieczne". Przedstawiciele administracji Trumpa określili z kolei to wydarzenie jako „punkt wyjścia". Zwrócili uwagę, że chiński arsenał rośnie najszybciej na świecie, i ocenili, że Pekin powinien podjąć taką rozmowę. W kwestii rozbrojenia jądrowego Chiny od dawna nalegają, aby Stany Zjednoczone i Rosja zredukowały swoje arsenały jądrowe, zanim zgodzą się zrobić to samo.

Rzeczniczka chińskiego MSZ Mao Ning przekazała: „Trzej przywódcy przeprowadzą dogłębną wymianę poglądów na temat ochrony pokoju na świecie oraz wspierania stabilności strategicznej w relacjach między mocarstwami, co ma przełomowe znaczenie".

Dodała, że w obecnych warunkach na trzech państwach spoczywa istotna odpowiedzialność za współpracę w obliczu globalnych wyzwań oraz za promowanie pokoju i stabilności na świecie.

Chiny stwierdziły, że ze względu na posiadanie przez Rosję i USA ogromnych arsenałów, właściwsze byłoby, aby kraje te prowadziły bezpośrednie rozmowy.

Spotkanie bez przełomu

Komentatorzy zwracają uwagę, że nie oczekuje się po tym spotkaniu przełomu ani podpisania żadnych porozumień.

Japoński portal Nikkei Asia uważa, że Xi może być największym beneficjentem tego wydarzenia. Zdaniem portalu chiński przywódca chce utrzymać dobre i stabilne relacje z Trumpem przed przyszłorocznym zjazdem partii komunistycznej, na którym będzie ubiegał się o kolejną kadencję. Samo wspólne zdjęcie, na którym Xi jako gospodarz stoi między Trumpem i Putinem, mogłoby stworzyć wrażenie, że świat obraca się wokół chińskiego przywódcy.

WILNO

„To terroryzm sponsorowany przez państwo". Litwa oskarża Rosję

oprac. Anna Nagel

– Państwa europejskie powinny rozważyć uznanie GRU za organizację terrorystyczną – powiedział szef litewskiej dyplomacji. Kestutis Budrys powiadomił, że za próbą podpalenia zakładów estońskiej firmy produkującej drony stał rosyjski wywiad wojskowy GRU.

„Kiedy państwowy wywiad organizuje podpalenia w Europie, nie jest to »działanie hybrydowe«. To terroryzm sponsorowany przez państwo" – czytamy we wpisie szefa litewskiego MSZ, opublikowanym w serwisie X.

„Europa powinna poważnie rozważyć zaliczenie GRU i innych rosyjskich struktur wywiadowczych (...) zaangażowanych w operacje sabotażowe do organizacji terrorystycznych" – oświadczył Budrys.

Według Budrysa Rosja sięga po takie działania, gdy nie osiąga swoich celów na froncie w Ukrainie. W ten sposób próbuje zastraszać i destabilizować europejskie społeczeństwa. Minister wyraził solidarność z Estonią po udaremnionej próbie podpalenia zakładów Threod Systems. Wezwał również do zwiększenia wsparcia dla Ukrainy, wzmocnienia presji na Moskwę oraz ukarania organizatorów i wykonawców ataków.

Do próby ataku na estońską fabrykę doszło 14 listopada. Estońska Służba Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KAPO) poinformowała, że celem tej operacji było wywołanie eksplozji. Zatrzymano osiem osób. Estonia zapowiedziała zamknięcie od 1 grudnia wszystkich przejść granicznych z Rosją.

MIAMI

Zderzenie dwóch samolotów na lotnisku

Kazimierz Sikorski

Samolot UPS i maszyna linii Copa Airlines zderzyły się na drodze kołowania na lotnisku w Miami.

Na drodze kołowania międzynarodowego lotniska w Miami doszło do kolizji samolotu transportowego UPS z pasażerskim Boeingiem 737-800NG linii Copa Airlines. Na pokładzie maszyny Copa znajdowało się 166 pasażerów i sześciu członków załogi. Dwie osoby zostały poszkodowane, pozostali pasażerowie i członkowie załogi czują się dobrze.

„Wstępne informacje wskazują, że podczas kołowania doszło do kontaktu między samolotem transportowym a końcówką lewego skrzydła maszyny Copa Airlines". Copa Airlines przeprosiły za utrudnienia, jakie to zdarzenie może spowodować dla pasażerów.

„Bezpieczeństwo pasażerów i załogi jest dla nas najwyższym priorytetem; będziemy współpracować z odpowiednimi organami prowadzącymi dochodzenie w sprawie tego incydentu", dodano w oświadczeniu.

Federalna Administracja Lotnictwa wyjaśniła, że końcówka skrzydła samolotu Boeing 737 linii Copa Airlines, który kołował do bramki, uderzyła w dziób Boeinga 767 należącego do UPS, który kołował do odlotu do Bogoty w Kolumbii. W tej sprawie wszczęto dochodzenie.

Kontrolerzy ruchu lotniczego wydali załodze UPS polecenie ustąpienia pierwszeństwa samolotowi Copa. Na nagraniu słychać, jak jeden z pilotów mówi: „Ktoś w nas uderzył".

eprasa.pl 85a5d09055

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
4,00	4,40	4,76	5,27	2,50

DANE WG NBP Z DNIA 16.11.2026, G. 12:00

ENERGETYKA

To może być nowa specjalność Polski. Stawką jest bezpieczeństwo energetyczne

Jak nabierzemy rozpędu, to przegonimy resztę Europy. Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Wszystko przed nami – mówi dr hab. Maciej Hodorowicz, zastępca dyrektora ds. Gazownictwa i Technologii Nafty w INiG-PIB.

Maciej Badowski

Jego zdaniem Polska stoi przed jedną z największych niewykorzystanych szans w energetyce. Chodzi o produkcję biometanu, który może zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne kraju, ograniczyć zależność od importu i stać się impulsem dla rozwoju lokalnego biznesu.



FOT. 123RF

Gaz ziemny i sam metan pozostaną niezbędne dla wielu procesów przemysłowych i technologicznych

Gaz nie zniknie. Transformacja oznacza coś innego

W debacie o transformacji energetycznej często pojawia się przekonanie, że kolejne paliwa będą zastępować się nawzajem niczym uczestnicy sztafety. Najpierw węgiel, potem gaz, następnie wodór i kolejne technologie. Zdaniem eksperta takie postrzeganie zmian jest błędne.

– Transformację należy rozumieć jako dywersyfikację. To nie jest tak, że się pozbędziemy całkowicie metanu – podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu dr hab. Maciej Hodorowicz, zastępca dyrektora ds. Gazownictwa i Technologii Nafty w Instytucie Nafty i Gazu – Państwowym Instytucie Badawczym.

Jak wskazuje, gaz ziemny i sam metan pozostaną niezbędne dla wielu procesów przemysłowych i technologicznych. Rozwój odnawialnych źródeł energii może ograniczać ich udział w miksie energetycznym, ale nie wyeliminuje ich całkowicie. Dodatkowo zwraca uwagę, że szczególnego znaczenia nabiera dziś zarządzanie emisjami metanu. To gaz cieplarniany o bardzo silnym oddziaływaniu na klimat, dlatego kluczowe jest ograniczanie jego strat oraz zwiększanie szczelności infrastruktury.

– Nie odejdziemy od metanu jako takiego. On będzie. Tylko musimy się nad nim pochylić, żeby nad nim zapanować, zwiększyć szczelność instalacji. To z punktu widzenia ekologicznego, ale także ekonomicznego – podkreśla.

Biometan może zwiększyć odporność Polski

Coraz większą rolę w polityce energetycznej ma odgrywać biometan. Jak przypomina Hodorowicz, jest to dokładnie ten sam metan, który trafia do sieci gazowej. Różni się jedynie pochodzeniem.

– Słowo „bio" oznacza po prostu źródło pochodzenia. Powstaje podczas naturalnych procesów rozkładu, fermentacji czy gnicia. Dzięki technologii możemy ten biogaz oczyścić i otrzymać czysty metan, który można wtłaczać do sieci – wyjaśnia.

Jego zdaniem, to właśnie rozwój biometanu może okazać się jednym z najważniejszych elementów wzmacniania bezpieczeństwa energetycznego Polski. Większa liczba krajowych źródeł produkcji gazu oznacza bowiem mniejszą podatność na światowe zawirowania i skoki cen.

– Dla nas jako obywateli Polski ma to kluczowe znaczenie, ponieważ w takich sytuacjach, kiedy mamy zdywersyfikowane źródła metanu, nasz rynek i ceny są bardziej odporne na różnego rodzaju światowe zawieruchy – mówi i jednocześnie podkreśla, że rozwój tego sektora nie jest wyłącznie kwestią energetyki.

– To również sposób na większą niezależność gospodarczą i bardziej stabilne funkcjonowanie całego rynku – dodaje.

Największą barierą pozostaje świadomość

Mimo dużego potencjału rozwój biometanu w Polsce postępuje wolniej, niż oczekiwałaby część branży. Zdaniem eksperta problemem nie jest jednak brak technologii.

– Borykamy się z uprzedzeniami i brakiem świadomości społecznej – ocenia.

Jak wskazuje, wokół biogazowni i biometanowni wciąż funkcjonuje wiele stereotypów. Jednym z najczęściej powtarzanych jest przekonanie, że takie instalacje generują uciążliwe zapachy.

Członek Instytutu przekonuje, że prawidłowo działająca instalacja nie powinna powodować takich problemów.

– Jeżeli coś czuć, to oznacza, że instalacja jest nieszczelna. Sam metan nie ma zapachu ani barwy. Celowo go nawaniamy, żeby można było wykryć wyciek – tłumaczy.

Jego zdaniem kluczową rolę powinny odegrać działania edukacyjne prowadzone już od szkół podstawowych i średnich. Potrzebna jest również promocja nowoczesnych technologii oraz pokazanie korzyści ekonomicznych płynących z inwestycji.

– Musimy wytworzyć modę. Poprzez promocję tego typu rozwiązań i poprzez kształcenie ludzi. Do świadomości społecznej musi docierać informacja, że biogaz, a następnie biometan, nie jest niczym złym. Może być czymś wspaniałym – podkreśla.

Polska może stać się jednym z liderów Europy

Rozwój sektora będzie jednak wymagał odpowiednich warunków dla inwestorów. Szczególnie istotne są stabilne regulacje oraz przewidywalne otoczenie prawne.

– Jeżeli stworzymy obywatelom bezpieczne, stabilne perspektywy, to będą inwestować. Tak działa biznes – mówi Hodorowicz.

Przy okazji podkreśla, że pozytywnym sygnałem jest przyjęcie ustawy dotyczącej biometanu oraz działania podejmowane przez administrację państwową. Jak ocenia, temat zyskał zrozumienie wśród decydentów i stopniowo przekłada się na konkretne przedsięwzięcia inwestycyjne. Jednocześnie Hodorowicz nie ukrywa, że Polska dopiero rozpoczyna drogę, którą część zachodnich państw przeszła już wcześniej.

– Liderem w Europie jest Francja, gdzie biogazowni są tysiące, a biometanowni setki. My dopiero raczkujemy w tym zakresie – zauważa.

Jednak zaznacza, że Polska dysponuje zarówno zapleczem technologicznym, jak i przedsiębiorcami gotowymi inwestować w nowe rozwiązania.

– Jak nabierzemy rozpędu, to przegonimy resztę Europy. Jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Wszystko przed nami. Mamy wsparcie, a teraz piłeczka jest po stronie przedsiębiorców – podkreśla.

W ocenie Hodorowicza biometan może stać się jednym z tych obszarów, w których Polska nie tylko zmniejszy zależność od importu energii, ale w dłuższej perspektywie zbuduje przewagę konkurencyjną i dołączy do europejskich liderów transformacji energetycznej.

eprasa.pl 85a5d09055

STREFA AGRO

Karpia na święta 2026 będzie mniej, a cena wyższa. Z roku na rok jest coraz trudniej

W polskich stawach trwają odłowy karpia, który powoli przygotowuje się do Wigilii Bożego Narodzenia 2026.

Agata Wodzień-Nowak

Warunki hodowli z roku na rok są coraz trudniejsze, potwierdza branża, ale jednocześnie chce dać szansę tej rybie wypłynąć na szersze kulinarne wody. Coraz bardziej wymagający konsument ma szansę przekonać się nie tylko do fileta bez wyczuwalnych ości, ale i np. karpiowych faworków.

W sklepach już gdzieniegdzie – równocześnie ze zniczami – pojawiają się dekoracje świąteczne. Do Wigilii Bożego Narodzenia pozostało ok. 1,5 miesiąca. Kiedy karp zaczyna szykować się na święta? Jaki to był sezon dla tej ryby i w związku z tym, jakich cen powinni spodziewać się konsumenci? Te pytania skierowaliśmy do Organizacji Producentów Polski Karp.

Karpia na Wigilię 2026 będzie mniej. Szacuje się wzrost cen na poziomie 10-20 proc.

– Październik to początek karpiowych żniw, czyli odłowów, które potrwają do końca listopada – tłumaczył nam w I połowie października Tomasz Siwiec, wiceprezes Organizacji Producentów Polski Karp. Sam również prowadzi gospodarstwo rybackie i Zakład Produkcyjno-Handlowy Wielgie. – Odłowione z dużych stawów produkcyjnych ryby trafiają do mniejszych stawów-magazynów, w których oczekują na dystrybucję i sprzedaż.

Ekspert przyznaje, że mijający sezon był dla hodowców bardzo trudny, głównie z powodu niedoborów wody niezbędnej do prowadzenia gospodarki rybackiej. – Pogarszająca się z roku na rok sytuacja hydrologiczna w Polsce stanowi obecnie jedno z naszych największych wyzwań.

– Szacujemy, że produkcja karpia w Polsce będzie niższa niż w ubiegłym roku, jednak jako organizacja robimy wszystko, aby ryby nie zabrakło na żadnym wigilijnym stole. Biorąc pod uwagę rosnące koszty produkcji oraz transportu, ceny karpia w tym roku mogą być wyższe – szacujemy wzrost na poziomie 10-20% względem ubiegłego roku, ale to oczywiście na tę chwilę tylko szacunki – zaznacza Tomasz Siwiec.

Pogarszające się warunki prowadzenia działalności rodzą pytanie: czy z punktu widzenia hodowcy to nadal opłacalny biznes?

– Większość gospodarstw rybackich w Polsce to przekazywane z pokolenia na pokolenie firmy rodzinne, a sama hodowla jest przez nas, rybaków, traktowana jak misja. Niestety, ze względu na stale rosnące koszty oraz brak stabilności cenowej oferowanego przez nas produktu, marżowość i opłacalność nie utrzymują się na wysokim poziomie. Stąd często konieczna jest dywersyfikacja prowadzonej przez nas działalności – tłumaczy rozmówca Strefy Agro i Strefy Biznesu.

Karp zrósł się ze świętami Bożego Narodzenia. Najczęściej kupujemy w dyskontach, ale rodzi się nowy trend

Karp ma szansę „wypłynąć" z worka pod tytułem „święta" i stać się rybą spożywaną przez cały rok? Tradycja spożywania karpia podczas wieczerzy wigilijnej jest głęboko zakorzeniona w naszym społeczeństwie i z pewnością warto ją pielęgnować – to część naszej kultury, od której odchodzić nie chcemy.

Organizacja Producentów Polski Karp w II połowie stycznia 2026 roku przeprowadziła badanie, z którego wynika, że najczęściej wskazywaną świąteczną rybą był karp (66%). Udział karpia rośnie wraz z wiekiem respondenta:

- 60% w grupie 18–29 lat,
- 61% (30–44 lata)
- 68% (45–59 lat),
- 76% wśród osób 60+.

Spośród badanych, którzy samodzielnie kupowali karpia (41 proc. wszystkich respondentów), największą popularnością cieszyły się produkty już wstępnie przygotowane do obróbki kulinarnej. Najczęściej wybierano karpia patroszonego lub tuszę sprzedawaną luzem, na które wskazało 19 proc. ankietowanych. Niewiele mniejszym zainteresowaniem cieszyły się płaty pakowane (17 proc.), filety sprzedawane luzem (17 proc.) oraz filety pakowane (16 proc.). Co ósmy badany decydował się na dzwonka (13 proc.) lub płaty luzem (13 proc.). Znacznie rzadziej konsumenci kupowali całe ryby sprzedawane luzem (9 proc.). Pozostałe formy sprzedaży, w tym m.in. filety mrożone, miały marginalny udział i łącznie stanowiły jedynie kilka procent wskazań.

Gdzie kupujemy karpia? Z badania po świętach Bożego Narodzenia 2025 wynika, że dla osób, które osobiście kupowały karpia, najczęstszym miejscem zakupu były:

- supermarkety dyskontowe (27%),
- sklepy rybne (20%),
- zakup bezpośrednio w gospodarstwie rybackim (15%).
- supermarkety (12%),
- hipermarkety (12%),
- rynki i bazary (12%).

Mniejszy, ale zauważalny odsetek respondentów wskazał lokalne sklepy spożywcze (11%), sezonowe punkty sprzedaży ryb na osiedlach (8%), a także handel obwoźny lub sprzedaż z samochodu (5%) oraz format cash and carry (5%).



FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

Karp hodowany jest głównie w tradycyjnych stawach ziemnych, a nie w nowoczesnych systemach przemysłowych

– Po raz pierwszy w badaniu odnotowano także deklaracje zakupu online/wysyłkowego (2%). Choć ich poziom mieści się w granicy błędu statystycznego przy tej wielkości próby, sam fakt pojawienia się tej kategorii wskazuje na rozszerzanie się kanałów dystrybucji karpia – dodaje Tomasz Siwiec.

Czy jesteśmy gotowi jeść karpia nie tylko od święta?

Karp w świadomość Polaków wrósł jako ryba świąteczna, a przecież jest dostępny nie tylko w grudniu. Karp poza sezonem Bożego Narodzenia? O to również organizacja zapytała w swoim badaniu.

Zapytani o pomysł sprzedaży karpia w styczniu i lutym, respondenci są podzieleni. 19% deklaruje, że chętnie kupiłoby karpia ponownie z przeznaczeniem na obiad, 14% byłoby zainteresowanych przetworami z karpia (np. marynatami czy karpiem wędzonym), a 16% rozważyłoby zarówno zakup ryby świeżej, jak i przetworów. Jednocześnie 26% badanych wskazuje, że karp jest dla nich rybą typowo świąteczną, bez potrzeby ponownego zakupu po Bożym Narodzeniu, a 24% nie ma wyrobionej opinii w tej kwestii.

– Nieustannie dążymy do tego, aby pokazać konsumentom walory karpia jako ryby całorocznej, która doskonale sprawdza się w nowoczesnych odsłonach kulinarnych (np. w formie burgerów, faworków, pierogów czy potraw z grilla), ale także ryby, którą warto włączyć do menu – na co dzień – przekonuje wiceprezes Polskiego Karpia.

– Jako Organizacja Producentów Polski Karp z jednej strony propagujemy spożycie tej ryby przez cały rok, z drugiej zaś zapewniamy ciągłość dostaw i możliwość zakupu niezależnie od pory roku. Zależy nam na tym, aby świadomość konsumencka nieustannie wzrastała i decydenci zakupowi stawiali na ryby z naszej rodzimej akwakultury, opartej na krótkich łańcuchach dostaw, zamiast na ryby, które są importowane i pokonują wiele kilometrów, zanim trafią do naszej kuchni.

Klient staje się coraz bardziej wygodny, więc ryba też musi się zmieniać i dać gwarancję, że ość się nie wbije

Już w poprzednich latach można było zaobserwować w sklepach nacinane filety z karpia. Taka forma ma ułatwić konsumpcję bez obaw o wbicie się ości. Co jeszcze dzieje się wokół tej ryby, by ułatwić spożycie i przekonać klientów?

– Formy, w jakich karp trafia na półki sklepowe, stale ewoluują. W naszej ofercie znajduje się karp w niemal każdej postaci: od ryby patroszonej po wygodne filety bez skóry. Dzieje się tak, ponieważ z roku na rok konsumenci stają się coraz bardziej wymagający, co motywuje nas do wprowadzania nowości. Nacinany filet jest tego doskonałym przykładem – technologia nacinania daje gwarancję braku wyczuwalnych ości, których obecność była jedną z przyczyn rezygnacji z zakupu karpia – wyjaśnia Tomasz Siwiec.

Organizacja stawia nie tylko na urozmaicanie form, w jakich sprzedaje się karpia, ale też działania promocyjne i edukacyjne, by pokazać wszechstronne możliwości tej ryby.

– Cieszy nas, że dla wielu osób nie jest on już jedynie synonimem smażonego dzwonka. Wierzymy, że w niedalekiej przyszłości ryba ta przestanie być kojarzona wyłącznie ze świętami, a statystyczny konsument będzie po nią sięgał regularnie.

Gospodarstwa rybackie to przedsiębiorstwa rodzinne. To dodatkowo motywuje, ale ryba z importu wywiera presję

Polskie gospodarstwa karpiowe zmagają się z licznymi wyzwaniami. Wspomnieliśmy już o trudnej sytuacji hydrologicznej i gwałtownie rosnących kosztach działalności. Ze strony hodowcy pada również wskazanie na presję ze strony zwierząt rybożernych. – Jak jednak wspominałem, w przypadku naszej branży większość firm, to przedsiębiorstwa rodzinne, z wielopokoleniową tradycją, co motywuje do wytężonej pracy i poszukiwania rozwiązań.

– Nasza organizacja dąży do uporządkowania i stabilizacji tego wymagającego rynku. Oceniając kondycję całej branży, choć zawsze mogłoby być lepiej, uważam, że konsumenci mogą być spokojni o poziom krajowej produkcji ryb w najbliższych latach.

Jakie wyzwania stoją dziś przed branżą karpiową: konkurencja ze strony importowanych ryb, regulacje środowiskowe, a może zmieniające się nawyki żywieniowe Polaków?

– Wyzwania są znaczące. Musimy nieustannie zabiegać o uwagę konsumenta, promować karpia jako rybę hodowaną w sposób naturalny oraz szeroko edukować o jej walorach odżywczych i zdrowotnych, co w długiej perspektywie przełoży się na wzrost ogólnego spożycia.

Tomasz Siwiec jeszcze raz zwraca uwagę na duży problem presji zwierząt rybożernych oraz konkurencję importowanych ryb:

– Bez odpowiednich systemowych regulacji prawnych rybacy sami nie będą w stanie rozwiązać tej kwestii. I oczywiście wyzwaniem jest także konkurencja – musimy konkurować z tańszymi rybami importowanymi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że cena może być tym czynnikiem, który przemawia do portfela konsumenta, ale jednocześnie chcemy, żeby konsument miał świadomość, że wybierając rybę z importu zamiast naszego rodzimego karpia, nie będzie miał do czynienia z taką świeżością produktu, jaki zapewniają nasze rodzime gospodarstwa – mówi hodowca ryb.

– Jako organizacja serdecznie zachęcamy wszystkich konsumentów do wybierania polskich produktów oznaczonych logo „Produkt Polski" oraz wspierania lokalnych biznesów, dzięki którym na naszych stołach może gościć żywność wysokiej jakości, która produkowana jest tuż obok nas – dodaje wiceprezes Organizacji Producentów Polski Karp.

eprasa.pl 85a5d09055

PROGRAMOWO

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Malicki podbija stawkę i za informacje o matce Franka żąda nagle od Lisieckich aż 200 000 złotych. A Dorota z Bartkiem próbują z początku rodzinne problemy ukryć, ale Franek wyczuwa, że dorośli nie są z nim szczerzy i postanawia zbadać sprawę bliżej. Hania namawia w końcu przyjaciela, by po cichu wymknęli się z Grabiny i pojechali do Warszawy. W stolicy oboje zaczynają swoje śledztwo od rozmowy z dawną sąsiadką chłopca...

Mateusz, razem z kolegami ze studiów, pomaga Winiarom w remoncie ich nowego domu. Chłopak cały czas flirtuje z Sarą, co szybko zauważa Majka. Dawni koledzy z wojska robią dla Michała zbiórkę pieniężną. Do Grabiny zagląda też dzięki temu kolejny przyjaciel Winiara z Afganistanu: Jarek Turski. Robert Żak znów wpada w kłopoty, gdy w lesie obserwuje kąpiące się w rzece dziewczyny.





G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Pawłowi udaje się zatrzymać kampera, ale nie Mariusza. Między braćmi dochodzi do brutalnej kłótni. Tymczasem Artur i Janek jadą Pawłowi na pomoc...

Natomiast Radek w oczekiwaniu na „wyrok" Izby Lekarskiej nie może usiedzieć w domu. Pojawia się w klinice i próbuje lobbować we własnej sprawie. Florian robi to samo, tyle że przeciwko Radkowi. Szanse Bilewicza maleją z każdą godziną... Tymczasem Marta przyjmuje zapewnienia Emilki, że miała po prostu słabszy moment. Jednak, gdy w jej szafie znajduje w połowie opróżnioną „małpkę" z wódką, rozumie, że dała się zwieść. Konfrontuje Emilkę bez ogródek i przy świadkach. Czy trudna prawda od przyjaciółki pomoże Emilce przejrzeć na oczy? Marta dziękuje Ilonie, że ta opowiedziała jej o problemach Emilki. Marysia martwi się o córkę.

G. 16:50

SZPITAL ŚW. ANNY

TVN

Na onkologii leczona jest młoda kobieta, u której niespodziewanie pojawiają się kłopoty z oddychaniem i ucisk w klatce piersiowej. Dr Bończyk zajmuje się pacjentką, w tym czasie Zyta z Pawłem są u jego odnalezionej ostatniej żony. Paweł prosi Michalinę o rozwód, z czego ona szczerze się cieszy, bo ma partnera i będzie mogła wyjść za niego za mąż. Spotkanie w ogrodzie przeradza się w potańcówkę. Michalina proponuje Zycie i Pawłowi wspólny wyjazd na Dominikanę. Wylot już za kilka dni, w dniu ślubu Marty i Tomka.

Pacjentka Sergiusza miała prawdopodobnie atak paniki, tak wskazują wykonane badania. Kobieta boi się operacji, ma guza kręgosłupa. W zabiegu poprzedzającym operację na prośbę pacjentki uczestniczy dr Bończyk. Tymczasem po zabiegu kobieta w związku ze skutkami ubocznymi nie chce zgodzić się na wycięcie guza. Kaja ma awarię w mieszkaniu, zalewa sąsiadów i na cito potrzebuje hydraulika. Prosi Martę o pomoc. Do siostry przyjeżdża Grzesiek, dowiaduje się o awarii i postanawia sam pomóc Kai.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Weronika wciąż utrzymywana jest w śpiączce farmakologicznej po operacji na mózgu. Nikt nie potrafi przewidzieć, co będzie dalej. Lew jest bardzo przybity – obwinia się za to, co jego ukochanej zrobił Greg. Nalepa wyznaje Orianie, że Weronika od początku czuła, że Kalski to psychopata.

Lew mówi Warskiej, że rezygnuje z walki o stanowisko wicedyrektora szpitala.Cieślikowie przygarniają sąsiadkę, którą syn wyrzucił z mieszkania!



G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Praca w konkurencyjnych redakcjach rodzi napięcia i sekrety między Weroniką a Błażejem. Tymczasem nieświadomy zatrudnienia Radomira przez partnerkę, Modrzycki próbuje skłonić dziennikarza do powrotu do „Szoku". Za to Jerzy po kontuzji trafia do Hermana, a Malwina prosi go o pomoc.

G. 21:50

SOR

TVP 2

Kaśka walczy o życie kobiety, która próbowała popełnić samobójstwo. Zespół SOR – u staje przed trudnym wyborem, gdy jednocześnie pomocy wymaga młody bohater, który uratował dziecko przed zderzeniem z samochodem. W tle powracają dawne uczucia między Kaśką i Piotrem, a wydarzenia z przeszłości rzucają nowe światło na ich relację.

eprasa.pl 85a5d09055

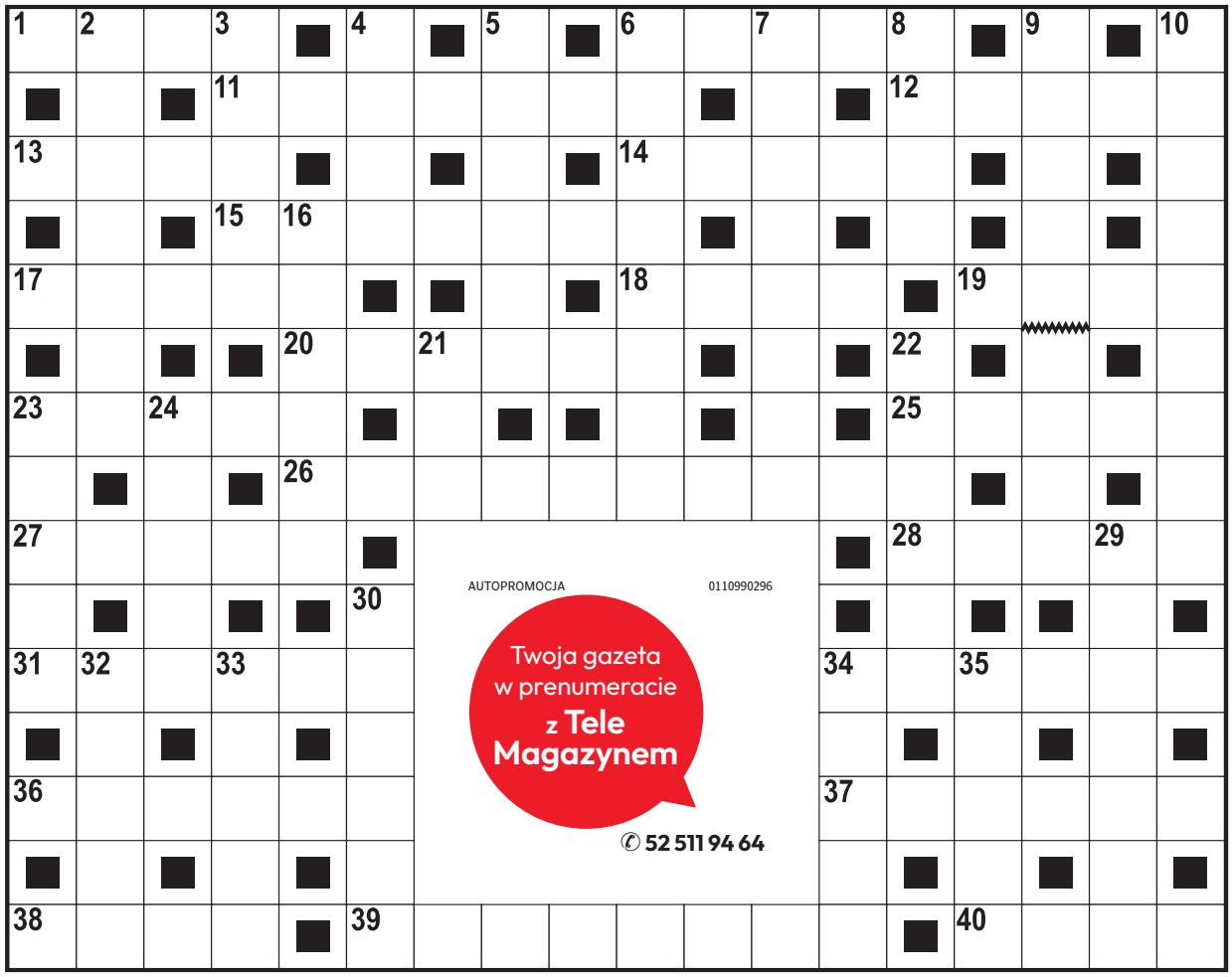
KRZYŻÓWKA NR 177

Poziomo:

1) dwanaście tuzinów,
6) długi drąg z hakiem,
11) olimpijska klasa jachtów żaglowych,
12) Krakowskie Przedmieście w Lublinie,
13) Stanisław lub Franciszek,
14) powieść poetycka George'a Byrona,
15) kot z ciemnymi plamami na sierści,
17) bicz z krótką rękojeścią,
18) przefermentowany sok z dojrzałych jabłek,
19) legowisko dzikiego zwierza,
20) arcykapłan żydowski, teść Kajfasza,
23) leczniczy wyciąg wodny z ziół,
25) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
26) … Macedoński zwany Wielkim,
27) zbytnia pewność siebie,
28) historyczny film z rolą Brada Pitta,
31) „… za jeden uśmiech", polski serial telewizyjny,
34) egzamin zdawany w maju,
36) obronna wieża lub baszta,
37) służy do impregnacji drewna,
38) cecha muzyki marszowej,
39) legislacyjna stolica Republiki Południowej Afryki,
40) przyrząd gimnastyczny, bom.

Pionowo:

2) … Traugutt, dyktator powstania styczniowego,
3) rozbija ziarno na kaszę,
4) pierwiastek promieniotwórczy jak planeta,
5) dramat Juliusza Słowackiego,
6) majętna kobieta, milionerka,
7) popularny temat muzyczny w jazzie,
8) cena papierów wartościowych,
9) trunek wytwarzany z owoców,
10) opaska akcyzowa na towarze,
16) rentgenowski lub fotograficzny,
21) ocalały sprawiedliwy z Księgi Rodzaju,
22) żółta lub czerwona w kieszeni arbitra,
23) matecznik leśnej zwierzyny,
24) krótka wycieczka za miasto,
29) książkowe określenie prawnika,
30) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
32) futro ze skórek dydelfów,
33) okrutne, bezprawne rządy,
34) lekki pojazd jednośladowy,
35) słowa do utworu muzycznego.

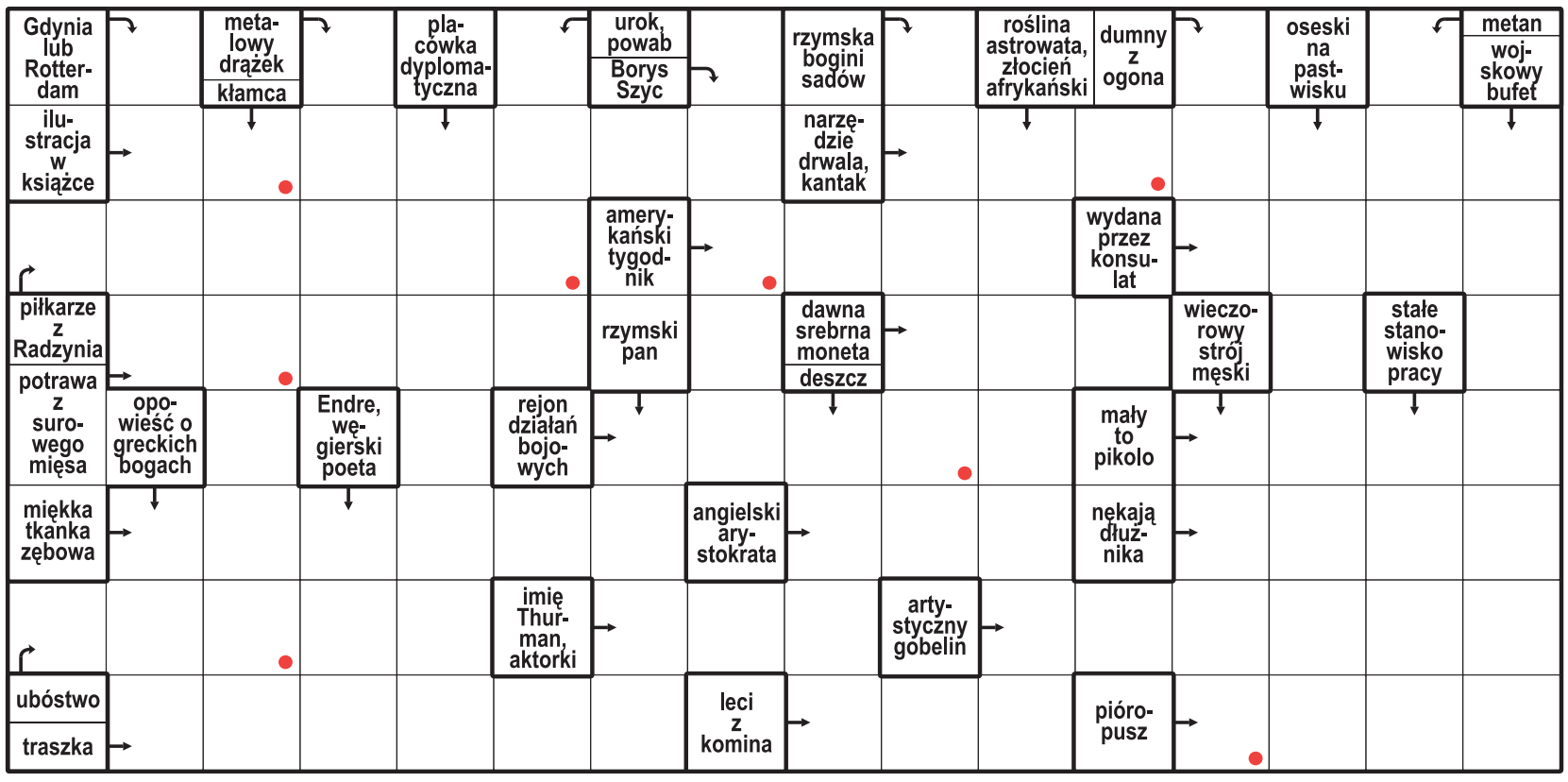


AUTOPROMOCJA 0110990296
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 52 511 94 64

ROZWIĄZANIE NR 176

F	A	K	S	■	D	■	S	■	K	O	R	F	U	■	R	■	S		
■	R	■	W	A	R	Z	Y	W	O	■	Ó	■	J	A	Z	D	A		
T	O	K	I	■	D	■	R	■	R	E	Ż	I	M	■	U	■	M		
■	G	■	F	R	A	Z	E	S	Y	■	Y	■	A	■	T	■	O		
D	A	N	T	E	■	■	N	■	B	A	C	H	■	Ś	W	I	T		
■	N	■	■	J	U	R	A	T	A	■	Z	■	O	■	O	■	R		
S	T	A	R	T	■	Y	■	■	N	■	K	■	P	A	L	B	A		
Z	■	N	■	A	U	T	O	S	T	R	A	D	A	■	N	■	K		
M	U	T	O	N	■							■	S	Z	Y	N	A		
E	■	Y	■	■	Ź							■	K	■	■	I	■		
R	O	K	F	O	R							P	A	P	I	E	R		
■	R	■	O	■	E							U	■	I	■	B	■		
B	A	O	B	A	B							D	R	A	G	O	N		
■	C	■	I	■	A							E	■	S	■	G	■		
I	Z	B	A	■	K	A	R	A	M	B	O	L	■	T	R	A	P		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BRATANEK.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważny krok otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, lecz zachować spokój i rytm.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie zysk. Nie przyspieszaj zdarzeń. Horoskop na dziś wróży, że los mile Cię zaskoczy.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa wiele wyjaśni. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać uważnie, bo padną ważne słowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy ułożą się lepiej niż sądzisz. Horoskop dzienny zapowiada, że wystarczy szczera rozmowa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś radzi wykazać inicjatywę. Zyskasz cenne wsparcie.

Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja okaże się atutem. Horoskop dzienny na wtorek radzi przed podjęciem decyzji dopiąć szczegóły.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowaj równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że to klucz do dobrego dnia!

Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnica może wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi reagować spokojnie, a obrócisz bieg zdarzeń.

Waga (23.09 - 22.10)
Krótka wiadomość przyniesie nowy pomysł do działania. Horoskop dzienny na worek radzi to wykorzystać.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zaprocentuje. Horoskop dzienny wróży, że nawet mały postęp przybliży ważny cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienne spotkanie pobudzi wyobraźnię. Horoskop na dziś radzi zaufać świeżej perspektywie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć czyjeś intencje. Horoskop dzienny na wtorek radzi działać delikatnie.

eprasa.pl 85a5d09055

WYPADEK

Zderzenie z tramwajem, senior za kierownicą

Małgorzata Oberlan

12 listopada na Szosie Chełmińskiej w Toruniu zderzył się tramwaj z samochodem osobowym. Policja ustaliła, że zawinił 82-letni kierowca auta marki Kia - wymusił pierwszeństwo.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W Toruniu do kolizji z tramwajami dochodzi dość często

Jak każde zdarzenie drogowe z udziałem tramwaju i to wyglądało groźnie, wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie przechodniów i kierowców. Doszło do niego niedaleko targowiska miejskiego, w centrum Torunia. Szczęśliwie, tym razem obyło się bez osób rannych i poszkodowanych fizycznie. Ale od dramatu było o włos...

Co się dokładnie wydarzyło? - Krótko po godzinie 10:40 policjanci interweniowali w związku ze zdarzeniem drogowym, do którego doszło na ul. Szosa Chełmińska. Pracujący na miejscu funkcjonariusze ustalili, że 82-letni kierowca pojazdu marki Kia nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu tramwajowi, którym kierował 47-latek - przekazuje Sebastian Dobrzeniecki z Komendy Miejskiej Policji w Toruniu. I jak dodaje w rozmowie z nami - pojazdy zderzyły się.

Sprawca kolizji został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 zł. I to koniec prawnych konsekwencji tego zdarzenia nieopodal miejskiego targowiska w Toruniu.

Spore grono kierowców zastanawia się, czy po osiągnięciu określonego wieku mogą zostać pozbawieni prawa jazdy. Ostatnio dużo niepokoju wśród seniorów wzbudziły doniesienia o planowanych przez Unię Europejską obowiązkowych badaniach lekarskich co pięć lat oraz automatycznym wygasaniu uprawnień po ukończeniu 65 lat. Najnowsze ustalenia na poziomie unijnym nie przewidują jednak takich rozwiązań, choć są nowe regulacje dla kierowców w starszym wieku.

W Polsce nie obowiązuje żaden limit wieku, po przekroczeniu którego uprawnienia do prowadzenia pojazdów wygasają automatycznie. Wbrew wcześniejszym medialnym zapowiedziom nie wprowadzono takiego przepisu ani w 2026 r., ani nie przewiduje się jego wprowadzenia w latach 2027, 2028 czy 2030. Unia Europejska zrezygnowała zarówno z pomysłu automatycznego odbierania uprawnień seniorom, jak i z obowiązku regularnych badań lekarskich dla wszystkich starszych kierowców.

Niedawno Parlament Europejski uchwalił nową dyrektywę odnoszącą się do praw jazdy , jednak nie znalazły się w niej zapisy, które eliminowałyby osoby starsze z grona kierowców. Seniorzy będą mogli prowadzić pojazdy tak długo, jak pozwoli im na to stan zdrowia. Państwa członkowskie mają czas na przygotowanie własnych przepisów do 26 listopada 2028 r., a najpóźniej do 26 listopada 2029 r. nowe regulacje muszą zacząć obowiązywać.

W tych nowych przepisach unijnych 65 lat pozostaje istotnym punktem odniesienia, jednak to poszczególne kraje zdecydują, jakie zmiany wprowadzą dla kierowców po osiągnięciu tego wieku. Zgodnie z artykułem 10 dyrektywy, państwa członkowskie mają prawo skrócić okresy ważności praw jazdy dla osób, które ukończyły 65 lat i mieszkają na ich terytorium, aby umożliwić częstsze kontrole zdrowotne, samooceny lub wdrożenie innych środków, na przykład kursów przypominających.

W Polsce konieczności wdrażania tego konkretnego rozwiązania nie ma, bo dyrektywa daje jedynie możliwość wprowadzenia częstszych badań kontrolnych, ale nie nakłada takiego obowiązku.

Od 19 stycznia 2013 r. w Polsce prawa jazdy kategorii A i B wydawane są na okres nie dłuższy niż 15 lat. Po upływie tego czasu kierowca musi złożyć wniosek o nowy dokument, dołączyć aktualne zdjęcie oraz uiścić opłatę, a także przedstawić ważne orzeczenie lekarskie. Inną sprawą jest wymiana praw jazdy wydanych bezterminowo przed 19 stycznia 2013 roku.Zarówno seniorzy, jak i młodsi kierowcy będą musieli wymienić te dokumenty w okresie od 2028 do 2033 roku. (Za: Onet.pl).©℗

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA" tel. 504166613

AUTOPROMOCJA

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011606293

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

0011613455

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 15.11.2026 r. zasnął w Bogu
ukochany Mąż,
nasz Tatuś, Teść i kochany Dziadek

ś†p

Janusz Kopiński

lat 80

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 18.11.2026 r. o godz. 12.45
na cmentarzu NSPJ przy ul. Ludwikowo.
Modlitwa różańcowa rozpocznie się o godz. 12.15.

Pogrążone w smutku
Żona i Córki z Rodzinami

0011613366

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

Pani
Magdalenie Gertych
z powodu śmierci

Taty

składają

Marzena Ruczyńska
Magdalena Jażdżejewska
Iwona Dąbrowska-Marzec

0011613261

„Gdy siły słabną, śmierć jest wybawieniem"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12 listopada 2026 roku
odeszła od nas Nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Krystyna Antonowicz

lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
18 listopada 2026 roku (środa) o godzinie 10.30 (różaniec 10.00)
na Cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.
W smutku pogrążona
Rodzina

eprasa.pl 85a5d09055

Sport

Tenis. Jelena Rybakina pierwszy raz w karierze zakończy rok jako liderka światowego rankingu tenisistek. W najnowszym notowaniu drugą lokatę zajmuje Mirra Andriejewa, a trzecią Aryna Sabalenka. Iga Świątek i Maja Chwalińska są odpowiednio na 10. i 12. miejscu.

KRÓTKO

Hokej

KH Energa bez gola w Oświęcimiu

Po zwycięstwie 6:2 w piątek z Zagłębiem Sosnowiec, które dało Torunianom awans do turnieju finałowego Pucharu Polski, tym razem zdarzył się im słabszy występ.

UNIA OŚWIĘCIM - KH ENERGA 4:0 (1:0, 3:0, 0:0)
Bramki: 1:0 Nieminen - Ventala (4:19), 2:0 Florczak - Sołtys (29:49), 3:0 Nieminen - Ronkkonen, Wilkins (32:25), 4:0 Valtola - Sołtys, Krzemień (37:41)
KH Energa: Kałmykow - Ossipow, Zieliński, Kolesnikow, Syty, Denyskin - Wilczok, Schafer, Peltola, Arrak, Larionovs - Jaworski, Brandhammar, Cybulski, Smal, Hanzawa - Gimiński, K. Kalinowski, M. Kalinowski

W Oświęcimiu goście nie mieli nic do powiedzenia, a problemem była przede wszystkim skuteczność. To już trzecia taka wpadka Torunian w tym sezonie, którzy wcześniej do zera przegrali z GKS Katowice i JKH GKS Jastrzębie. Pewnym usprawiedliwieniem były ubytki kadrowe. Z powodu chorób nie mogli zagrać w tym meczu Eero Niemi, Mikael Tapio i Patryk Napiórkowski.
Juz dziś (godz. 18.30) w Toruniu KH Energa zagra z JKH GKS Jastrzębiem. **JP**

Inne wyniki 18. kolejki: Zagłębie Sosnowiec - Polonia Bytom 6:1, STS Sanok Sokół - GKS Tychy 1:3, Podhale Nowy Targ - JKH GKS Jastrzębie 2:7.

1. GKS Tychy	18	45	82:30
2. KH Energa Toruń	18	35	74:46
3. Unia Oświęcim	18	35	70:52
4. GKS Katowice	19	34	81:46
5. Zagłębie Sosnowiec	18	34	81:47
6. Polonia Bytom	18	33	74:44
7. JKH GKS Jastrzębie	18	25	40:48
8. Cracovia Kraków	18	23	47:65
9. STS Sanok Sokół	19	8	29:75
10. Podhale Nowy Targ	18	0	23:148

Siatkówka

Ogromne emocje i niespodziewane zakończenie

W 10. kolejce Tauron 1. Ligi siatkarze CUK Aniołów Toruń podejmowali Lechię Tomaszów Mazowiecki i byli zdecydowanymi faworytami.

CUK ANIOŁY TORUŃ - LECHIA TOMASZÓW MAZOWIECKI 2:3 (15:25, 18:25, 27:25, 25:16, 11:15)
Anioły: Jankowski 17, Podleśny 4, Krysiak 11, Radziwon 9, Paolinetti 11, Śliwka 13, Dzierżyński (libero) - Kalinowski 0, Majewski-Nowak 0, Patecki 2, Surgut 2, Urbańczyk 0
Lechia: Suski 0, Brzostowicz 14, Przybyłek 7, Goss 20, Łukasik 21, Zimoląg 2, Czyrek (libero) - Lizyńczyk 1, Kukie 1, Kotela 0, Rodek 0

Przez pierwsze dwa sety toruńscy kibice przecierali oczy ze zdziwienia. Anioły były tłem dla świetnie dysponowanych lechistów, którzy dominowali na boisku. W trzeciej partii emocje sięgnęły zenitu. Gospodarze walczyli, by pozostać w meczu. Doszło do gry na przewagi, a w dwóch decydujących akcjach najpierw blokiem popisał się Konrad Jankowski, a po chwili błąd w ataku popełnił Jędrzej Goss. Czwarta partia to popis toruńskich siatkarzy, którzy pewnie zwyciężyli. Doszło zatem do tie breaka, w którym decydujący moment nastąpił przy stanie 8:9. Gospodarze przegrali trzy kolejne akcje, już nie odrobili strat i niespodzianka stała się faktem. Torunianie popełnili aż o 13 błędów więcej niż rywale (40-27). Anioły mimo porażki utrzymały pozycję lidera. Mając mecz rozegrany mniej o punkt wyprzedzają MKS Będzin. W następnej kolejce zagrają na wyjeździe z zespołem FORT Poznań. **DK**

W innym niedzielnym meczu KPS Płock pokonał 3:2 Czarnych Radom.

PIŁKA NOŻNA

Olimpia zapunktowała, ale jest wielki niedosyt

MK, DK

Po dwóch porażkach biało-zieloni zremisowali bezbramkowo w Stalowej Woli. Każdy punkt zdobyty w Betclic 2. Lidze cieszy, ale po spotkaniu w grudziądzkiej drużynie jest spory niedosyt.

STAL STALOWA WOLA - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 0:0
Stal: Smyłek - Zaucha, Żemło, Chrzanowski, Grabowski - Nawrocki, Śliwa (87. Tomalski) - Kamiński (46. Radecki), Hebel, Czerwik (62. Rogalski) - Jeleń (62. Wolny)
Olimpia: Jerke - Stolc, Zbiciak, Abramowicz - Brzęk, Olejarka (73. Fietz), Frelek, Cichoń (88. Stec), Ciupa - Szafranek (65. Bałdyga), Kolasa (73. Nowacki)
Sędziował: Paweł Pskit (Łódź)



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Na boisku w Stalowej Woli było sporo walki, ale zabrakło bramek

Olimpia pojechała na Podkarpacie po dwóch przegranych spotkaniach, w których rywale strzelali decydujące bramki w końcówkach. „Stalówka" też w dwóch ostatnich grach nie zapunktowała, więc zapowiadała się twarda walka o punkty.

Pierwsza połowa nie była ciekawa - gra często była przerywana faulami, brakowało płynnych ataków, zawodnicy mieli problem z wymienieniem kilku podań z rzędu, a sytuacji bramkowych było jak na lekarstwo. Odrobinę lepiej prezentowali się Grudziądzanie, którzy po zmianie stron już często zagrażali bramce Stali, ale brakowało skuteczności. Goście mieli też z drugiej strony sporo szczęścia, bo od straty gola uratowała ich poprzeczka.

- Po spotkaniu w drużynie panuje spory niedosyt. Ze Stalowej Woli powinniśmy wywieźć komplet punktów. Przez cały mecz Stal nie zagroziła naszej bramce z wyjątkiem stałego fragmentu gry w końcówce, kiedy piłka trafiła w poprzeczkę. My z kolei stworzyliśmy sobie wiele okazji do zdobycia goli, gospodarze wybijali - nawet na dwa razy - piłkę praktycznie z linii bramkowej. Choć jedną taką sytuację trzeba wykorzystać - nawet nie strzelić tylko wepchnąć po prostu piłkę do bramki - skomentował mecz Dawid Pędziałek, trener biało-zielonych.

Szkoleniowiec dodał, że do poprawy jest postawa w ofensywie.

- Organizacja gry w defensywie jest dobra, co potwierdził choćby mecz ze Stalą, bo nie straciliśmy gola. Naszym problemem jest brak skuteczności - strzelamy za mało bramek. A gdy nie zdobywa się goli to nie można wygrać. Szanujemy punkt zdobyty na ciężkim terenie w Stalowej Woli, ale - tak jak już wspomniałem - jest wielki niedosyt. Z przebiegu gry nasza wygrana byłaby sprawiedliwym wynikiem. Jestem zadowolony z postawy i determinacji drużyny. Szkoda tylko, że zabrakło piłkarskiej jakości pod bramką rywala. Przed nami trzy mecze, w których będziemy chcieli zdobyć jak najwięcej punktów. Ile ich będzie to czas pokaże - zakończył trener Olimpii.

Po 16. kolejkach Grudziądzanie zajmują 8. miejsce w tabeli Betclic 2. Ligi z dorobkiem 23 pkt. (6 wygranych, 5 remisów, 5 porażek).

W 2026 roku zespół czekają jeszcze trzy mecze w roli gospodarza, ale na stadionie w Iławie. Kolejnymi rywalami biało-zielonych będą Górnik Łęczna (22 listopada), Avia Świdnik (28 listopada) oraz Lechia Zielona Góra (5 grudnia).

PIŁKA NOŻNA

Ostatni mecz Jana Urbana? Grozi nam spadek do Dywizji C Ligi Narodów

Adam Godlewski, MK

Brzmi jak ponury żart, ale niestety, to nie jest dowcip. Reprezentacja Polski powalczy dziś ze Szwecją o pozostanie w drugiej lidze europejskiej. Aby uniknąć nerwowego zerkania na wynik meczu Rumunów, Biało-Czerwoni muszą wygrać.

Skala trudności jest podwójna, bo trzeba postawić sprawę jasno - niezależnie od wyniku rywalizacji ze Szwecją i miejsca, które w tabeli grupy B4 w Lidze Narodów UEFA zajmiemy, posada selekcjonera Jana Urbana wydaje się nie do uratowania. Przegrany w sobotę mecz ze słabiutką, pogrążoną w kryzysie Rumunią pokazał, że nasz zespół zmierza w ślepy zaułek. Balans między obroną i atakiem nie istnieje, piłkarze wychodzą na boisko bez mapy, a dodatkowo na placu gry są wyjątkowo apatyczni.

Kluczowe pytanie brzmi zatem: czy, skoro w Bukareszcie, gdy jeszcze zawodnicy mogli obronić pozycję Urbana, ale nie dali niczego „z wątroby", będą dziś w stanie odpowiednio zmobilizować się do walki ze znacznie solidniejszym rywalem?

To przykre, ale nawet określenie, że obecna reprezentacja Polski nie ma charakteru, nie oddaje istoty sprawy. Bo ta drużyna jest po prostu kompletnie bezjajeczna, nieposkładana i po 16 miesiącach kadencji Urbana bardziej przypomina plac budowy, na którym nic nie idzie zgodnie z harmonogramem, niż projekt zmierzający do szczęśliwego ukończenia.

Oczywiście, kończący - jak wszystko wskazuje - przygodę z kadrą selekcjoner i jego sztab nie pomogli piłkarzom. Urban dał powiew świeżości i nadzieję na lepsze jutro w pierwszym okresie kadencji. Do zakończenia (barażami) eliminacji mundialu miał 5 zwycięstw, 2 remisy (z Holandią!) i porażkę.

Później, gdy zabrakło śp. Jacka Magiery, funkcja selekcjonera zaczęła go przerastać. Bilans - wygrana, 2 remisy, 4 przegrane - nie pozostawia nawet złudzeń, że przebudowywana i rzeczywiście odmładzana drużyna jakkolwiek rokuje. Przy całym szacunku dla trenera Urbana i sympatii - bo to naprawdę fajny facet i nieudana przygoda z reprezentacją nie zmieni tego osądu - nie ma racjonalnych przesłanek, aby kontynuować ten personalny układ. Nic bowiem nie wskazuje, że z tej mąki będzie chleb. Selekcjoner nie trafił do piłkarzy, nie natchnął ich do - przynajmniej - przyzwoitej gry. Niestety, trener nie trafił też z wyborem zawodników...

Początek meczu o g. 20.45. Transmisja w TVP 1 i TVP Sport.

eprasa.pl 85a5d09055